Środa, 4 grudnia 1935 — Nr. 281 — Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

12 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA GDAŃSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - GAZETA MORSKA - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

Nowe wiadomości o ewakuacji przez Włochów Gorahei i Gerlogubi

Na północnym froncie drobne utarczki

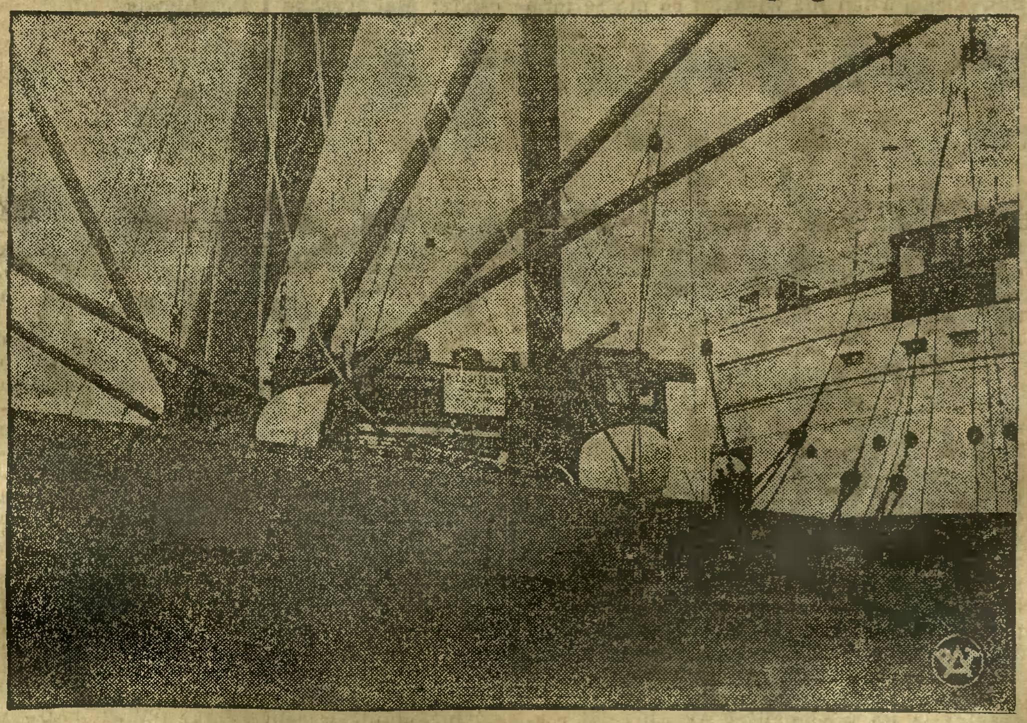
Londyn, 3. 12. (PAT.) Agencja Reutera donosi z Addis Abeby: władze abisyńskie ogłosiły urzędowo, że **Włosi ewakuowali Gorrahei i Gerlogubi.**

Warszawa, 3. 12. (PAT.) Na froncie północnym, według urzędowego komunikatu włoskiego, toczą się w dalszym ciągu potyczki oddziałów włoskich z grupami wojowników abisyńskich. Głównym ośrodkiem walk są w dalszym ciągu **okolice przełęczy Abaro.** Jak widać z doniesień włoskich, stroną atakującą w tych starciach **są niejednokrotnie Abisyńczycy.** Według informacyj francuskich, wojska abisyńskie na tym froncie **gromadzą się dokoła jeziora Asciangi** w odległości 100 km na południe od Makalle.

Na froncie południowym **żadnych walk nie zanotowano.** Według wiadomości francuskich z Dżidżigi, armja włoska po bitwie pod Anele dokonywuje na tym froncie pewnej dyzlokacji. Front abisyński na odcinku ogadeńskim według tychże wiadomości, ciągnie się linją przerywaną w odległości **60 km na północ od Gorrahei** na dłuższej przestrzeni.

Rzym, 3. 12. (PAT.) Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 61: marszałek Badoglio telegrafuje: kolumna nasza **odparła atak przeszło 200 uzbrojonych Abisyńczyków** w rejonie na południe od przełęczy Abaro. Przeciwnik uciekł, pozostawiając **kilku zabitych.** Ze strony włoskiej są ranni: **jeden oficer i 5 askarisów.** Oddziały korpusu armji erytrejskiej dotarły do strefy Melfa.

Załadunek lokomotywy w porcie gdyńskim



Zamówiona przez koleje chińskie w Zakładach Cegielskiego lokomotywa z tendrem — jak o tem dwukrotnie donosiliśmy — została załadowana na statek w porcie gdyńskim. Na zdjęciu — załadunek lokomotywy.

Komisja rewizyjna Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Warszawa 3. 12. (PAT). P. Minister Opieki Społecznej powołał **tymczasową komisję rewizyjną Zakładu Ubezpieczeń Społecznych** w następującym składzie:

Przewodniczący — Gustaw **Simon,** b. kierownik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, zastępca przewodniczącego — Marjan **Klott,** główny inspektor pracy, członkowie — Bronisław **Ziemięcki,** b. minister pracy i opieki społecznej, Jan **Jankowski,** b. kierownik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Anatol **Minkowski,** członek władz centralnych Unji Związków Pracowników Umysłowych, Bolesław **Gawlik,** sekretarz generalny Związku Zawodowego Metalowców Z. Z. Z. w Polsce, Ryszard **Gerlicz,** adwokat, z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, dr. Jan **Zieleniewski,** radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach, Władysław **Kozłowski,** radca Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie. **Zbigniew Jagodziński, radca Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni,** inż. Kazimierz **Szpotański,** radca Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie, inż. Przemysław **Grodzki,** radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, Michał **Skórny,** wiceprezes Izby Przemysłowo - Handlowej w Poznaniu, Stanisław **Burtan,** radca Izby Przemysłowo - Handlowej w Krakowie.

Obniżka cen papieru uzgodniona

Wynosi ona od 9 — 20 proc.

Warszawa, 3. 12. (PAT.) W dn. 3-go grudnia br. została uzgodniona między Ministerstwem Przemysłu i Handlu a przemysłem papierniczym akcja **nowej obniżki cen papieru.** Obniżką zostały objęte **wszystkie gatunki cennika papieru w ilości ponad 400,** przyczem efektywna obniżka w poszczególnych gatunkach waha się **od 9 procent do około 20 procent.** W szczególności z ważniejszych gatunków papieru zniżka objęła **papier rotacyjny** w wysokości 11,4 proc., **drukowy drzewny** klasy 5 i 6 ponad 13 procent, **ilustracyjny drzewny** około 11 proc., specjalny **wklęsło-drukowy** o 20 proc., **zeszytowy bezdrzewny** o 20 proc., papier do **produkcji opakowań przemysłu włókienniczego** od 15 do 18 proc., zależnie od gatunku.

Ponadto przemysł papierniczy zapewnił zorganizowanie akcji interwencyjnej, w celu doprowadzenia do obniżki cen **gotowych zeszytów** w detalu dla konsumenta conajmniej **od 20 do 25 procent ostatnich cen.**

Prawo serji na Śląsku

Pięć śmiertelnych wypadków jednego dnia

(o) **Katowice,** 3. 12. (tel. wł.). W ciągu dnia dzisiejszego i wczorajszego wydarzyło się na Śląsku szereg śmiertelnych wypadków.

W **Chorzowie** 40-letnia służąca Helena Buczyńska przy myciu okien **spadła z 2-go piętra na bruk,** ponosząc **śmierć** na miejscu.

W **Tarnowskich Górach** 11-letni Tadeusz Samiel wpadł **pod autobus i zmarł** w kilka **chwil po** wypadku.

W **Wielkich Hajdukach** na parkanie ogródków działkowych znaleziono **zwłoki wisielca,** 49-letniego Teodora Strelera. Popełnił on samobójstwo z powodu ucieczki żony.

Tajemniczo przedstawia się wypadek stróża kąpieliska miejskiego w **Mysłowicach** 47-letniego Szymola, którego **zwłoki wydobyto z sadzawki;** ubranie na nim było porwane w strzępy, **a budka stróża** porąbana siekierą. Sekcja zwłok nie wykazała jednak śladów śmierci gwałtownej. Nie wiadomo, czy padł on ofiarą jakiegoś szczególnie **rafinowanego morderstwa,** czy też popełnił **samobójstwo w ataku szału.**

Wreszcie dziś w **Katowicach** w szpitalu podczas wizyty lekarskiej wyskoczył **z okna na drugiem piętrze** urzędnik Syndykatu Hut Żelaznych Szczepański i poniósł **śmierć na miejscu.**

Wyjazd wojewody Świtalskiego do Krakowa

Warszawa, 3. 12. (PAT.) Dr. Kazimierz **Świtalski** odjechał w dniu dzisiejszym o godz. 7,35 rano pociągiem pospiesznym do **Krakowa,** dokąd powołany został dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko **wojewody krakowskiego.**

Warszawa, 3. 12. (PAT.) Biuro Senatu komunikuje, iż dr. Kazimierz Świtalski w związku z powołaniem na urząd wojewody krakowskiego **zrezygnował z mandatu wicemarszałka Senatu.**

Wyjaśnienie samobójstwa dr. Podkomorskiego w Poznaniu

(o) **Poznań,** 3. 12. (Tel. wł.) Podaną przez nas w dniu wczorajszym wiadomość o samobójstwie dr. Stefana Podkomorskiego należy sprostować w tym sensie, że nie był on lekarzem, lecz **emerytowanym sędzią wojskowym.**

Samobójstwo popełnił w mieszkaniu na chwilę **przed wejściem policji,** która przybyła aby sprowadzić go na rozprawę sądową. Podkomorski wraz z dwoma przyjaciółmi był **oskarżony o nierząd z nieletniemi dziewczętami.**

Wobec samobójstwa sprawę Podkomorskiego wyłączono; współoskarżony **Bydzyński** skazany został na **9 miesięcy** więzienia a **Bukowski** na **rok więzienia.**

„Cuiavia" zremisowała z bokserami niemieckimi

B. C. Heros-Eintracht — Z. S. Cuiavia 8:8

W Inowrocławiu w sali Teatru Zdrojowego odbył się wczoraj międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy niemieckim klubem Heros-Eintracht a miejscową Cuiavią z wynikiem **nierozstrzygniętym.** Wyniki poszczególnych walk były następujące. (Na pierwszem miejscu zawodnicy B. C. Heros).

Waga musza: Profazy (Heros) — Łada — remis.

Waga kogucia: Wilke — Rogowski. Zwyciężył na punkty Wilke.

Waga piórkowa: Białas — Mrozowski, na punkty wygrał Białas.

Wawa lekka: Kaczmarek — Lelewski, wygrał Lelewski.

Waga półśrednia: David — Radomski, wysoko na punkty wygrał Radomski.

Waga średnia: Harms — Lewandowski, wygrał b. wysoko Lewandowski.

Waga półciężka: Sikora — Zieliński, zwyciężył łepszy Sikora.

Waga ciężka: Steinmetzger — Kuchnowski — remis.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie publiczności, która w ilości ponad 2000 osób szczelnie wypełniła salę. Na ciekawy ten mecz przybyło aż 15-tu sprawozdawców sportowych oraz wielu miłośników sportu z Torunia, Bydgoszczy i z bliższej okolicy.

Dziś w numerze:

Rewelacyjne zeznania osk. Malucy

sensacją dnia w procesie warszawskim

Warszawa, 3. 12. (PAT). Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo śp. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 30. Na wstępie wstaje osk. Maluca, który składa **niespodziewanie w języku polskim** następujące oświadczenie: „Ze względu na wczorajsze zeznania świadka Jarosława Spolskiego i ze względu na to, że od początku miałem wątpliwości, czy dobrze robię, odmawiając zeznań, proszę **o pozwolenie złożenia wyjaśnień**, choć w tak spóźnionej fazie procesu". Oświadczenie to wywołuje na sali **wielką sensację**.

Sąd w myśl art. 337 KPK zarządza na czas składania zeznań przez osk. Malucę wyprowadzenie z sali pozostałych oskarżonych. Uważam — mówi Maluca — że przemawianie przezemnie w Warszawie po polsku jest uzasadnione. Dla wyjaśnienia samej sprawy, jak również motywów, które mną kierowały przy składaniu zeznań w śledztwie, uważam, że jestem obowiązany mówić teraz po polsku. Co się tyczy mojej działalności w OUN, to oświadczam, że **winien jestem tego, iż należałem do OUN i winien jestem tego, co zrobiłem i jak zrobiłem.**

Już przed aresztowaniem mojem, a zwłaszcza na jakieś dwa miesiące przed tem aresztowaniem miałem **pewne wątpliwości co do metod działalności organizacji**, lecz w tym czasie, kiedy wstępowałem do OUN, uważałem, że była to jedyna droga, która miałaby doprowadzić do stworzenia państwa ukraińskiego. Do OUN **zostałem wciągnięty w końcu 1932 r.** przez Gabrusewicza, który **pełnił** funkcje referenta organizacyjnego krajowej egzekutywy, lecz jak wywnioskowałem, funkcje **jego** były wówczas szersze. **Pierwsza moja praca w organizacji polegała na szkoleniu mnie za pośrednictwem Gabrusewicza** w kierunku ideologicznym. Trwało to prawie 5 miesięcy. Rozmowy z Gabrusewiczem utrwaliły mnie w tem, że to będę robił dla organizacji, to będę robił dobrze, lecz jak już zaznaczyłem, przed aresztowaniem swem **miałem** dużo przesłanek, **które z tej równowagi mnie wytrąciły**. Tembardziej zaś wpłynęły na to wypadki, jakie zaszły po mojem aresztowaniu, o których wiedziałem, lecz nie przypuszczałem, że są wiadome policji.

Przekonałem się, że metody i taktyka **OUN postawiły** nas wszystkich w takiej sytuacji, że **jesteśmy bez wyjścia**. Wobec **tego zdecydowałem** się złożyć wyjaśnienia. **Uważałem** to za nie wskazane zachowanie tajemnicy w stosunku do spraw, o których wiedziałem a w szczególności wobec spraw dotyczących **zabójstwa min. Pierackiego i dyr. Babija.** Zwłaszcza ze względu na „wsypanie" uważałem, że zatajenie tych spraw nie jest wskazane, gdyż wszelka niejasność może spowodować poważne konsekwencje nie tylko dla członków OUN, bo może dla nich i dla mnie najmniej, ale i dla **całego społeczeństwa ukraińskiego**. Aby **ci, którzy brali udział w tem ponieśli** odpowiedzialność i aby we właściwym kierunku zwrócone zostały oczy, jeżeli chodzi o autorstwo i motywy tych wypadków. Z tych właśnie względów postanowiłem **złożyć zeznania w śledztwie i chcę to wszystko obecnie powtórzyć.**

Wyjazd Malucy do Pragi

Po **kilku** miesiącach **wykształcenia ideologicznego** zaproponowano mi objęcie zastępstwa **referenta organizacyjnego**, względnie jego następstwa, gdyż wiedziałem, że bezpośrednim pomocnikiem Gabrusewicza był **ktoś** inny, którego nazwiska nie chcę ujawnić. Człowiek ten **został** wkrótce **aresztowany**. Dopiero po wakacjach 1932 r. po t. zw. **konferencji wiedeńskiej** zostałem **mianowany referentem** organizacyjnym krajowej **egzekutywy** i na tem stanowisku pozostawałem **aż** do mego aresztowania. Przed **zatwierdzeniem tej nominacji z polecenia Bandery** wyjechałem w lipcu 1932 r. do Pragi. **Miałem zgłosić** się do **Jarosława Baranowskiego**, a ten już wiedział co ma ze mną zrobić. Otrzymałem tylko adres redakcji czasopisma „Rozbudowa Nacji". Tam spotkałem się z Baranowskim, który po pewnym czasie przedstawił mnie **płk. Konowalcowi.**

Z Konowalcem rozmawiałem na osobności. Z rozmowy z nim odniosłem wrażenie, że **bada on mnie**, czy nadaję się do funkcji referenta organizacyjnego. W rozmowie poruszona została sprawa ustosunkowania się OUN do UWO, przyczem jak mówił Konowalec, zostanie wydana w tej sprawie instrukcja. Omawiana była też kwestja budząca zaniepokojenie, że poszczególni członkowie t. zw. P. U. N. (prowod ukraińskich nacjonalistów) — najwyższa władza wykonawcza OUN, wypowiadają swoje poglądy w rozmowach z nieczłonkami organizacji. Konowalec powiedział mi wówczas, że i ta sprawa będzie ostatecznie zlikwidowana. Nie odniosłem wrażenia, aby wtedy w Pradze była normalna konferencja OUN, na którą wysłani zostali specjalni delegaci. W tym czasie w Pradze byli Anna **Czemeryńska**, Jarosław **Baranowski, Martyniec i Konowalec.**

O ustroju OUN i kompetencjach tego władz wiem z wydawnictwa „Rozbudowa Nacji".

Ustrój wewnętrzny OUN.

Na terenie kraju czynny był i odpowiedzialny przed prowodem zagranicznym **krajowa egzekutywa** ze swym **prowidnykiem na czele**. Członkowie krajowej egzekutywy mieli funkcje wykonawcze i posiadali głos doradczy w stosunku do prowidnyka. Od **września** czy października 1933 r. prowidnykiem krajowym **był Stefan Bandera**, który **pełnił funkcje aż do swego aresztowania.** Referentem prasowym był **Spolski**, organizacyjnym ja, referentem politycznym **Jaryj.** W skład krajowej egzekutywy wchodziła również Anna **Czemeryńska**. Była ona referentem łącznikowym. Za referenta bojowego uważałem Romana **Szuchewycza.** Referatem wywiadowczym kierowały dwie osoby: **Makaruszka i Paszkiewicz.**

Czy był również planowany zamach

na premj. Jędrzejewicza i min. Michałowskiego?

Wprowadzenie w życie i wykonanie jakiegoś projektu terorystycznego **zależało od prowidnyka.** Akcja bojowa była bardzo mocno konspirowana nawet przed nami.

Bandera polecił mi pojechać do Warszawy i udać się do **Łebeda,** który tam wówczas przebywał pod nazwiskiem Dacko i zapytać go, czy czego nie potrzebuje, a także powiedzieć mu, by **broń Boże nie przyjeżdżał w tym czasie do Lwowa.** Bandera nie mówił mi co robi w Warszawie Łebed, domyśliłem się jednak w Warszawie, chodząc z Łebedem, że **prowadzi on wywiad.** Na jednej z ulic Warszawy pokazywał mi szereg fotografij, m. in. **ówczesnego premjera Jędrzejewicza i ministra sprawiedliwości Michałowskiego.** Powiedział też, iż wie, gdzie mieszka radca **Iwachow** i że dostęp do niego jest bardzo łatwy. Łebed domagał się pieniędzy. Jakiej sumy, nie pamiętam, **jak również, czy domagał się przysłania mu pomocnika.**

Kiedyś Bandera pytał mnie, czy nie znam **jakiejś kobiety**, która mogłaby być pomocną Łebedowi. Odpowiedziałem mu wówczas, że nie znam nikogo takiego. Jak długo bawił Łebed w Warszawie, nie wiem. Powiedział mi on, że **chciałby być odwołany z Warszawy** i prosił, bym powtórzył to Banderze. Ja bawiłem w Warszawie jeden dzień. Po powrocie do Lwowa spotkałem się z Banderą, któremu zakomunikowałem, że Łebed potrzebuje pieniędzy. Od Bandery dostałem **200 czy 250 zł.**, które wysłałem Łebedowi do Warszawy. Umówiłem się z Łebedem, **że zatelefonuję do niego ze Lwowa. Tak też się stało.** Poleciłem Łebedowi za pośrednictwem **właścicielki** jego mieszkania, aby się **zatrzymał** i zapowiedziałem przesłanie pieniędzy.

Z Łebedem widziałem się później na wiosnę **dwa razy. Spotkania z Łebedem** odbyły się na przedmieściu lwowskiem Zamarstynowie. Łebed mówił, że przyjechał **z Berlina.** Z wyjaśnień jego wynika, że członkowie OUN., z którymi się spotykał zagranicą, **przeciwni byli t. zw. ekscm,** czyli napadom ekspropriacyjnym na poczty i ambulanse, **inaczej natomiast zapatrywali się na sprawę zamachów.** Łebed opowiedział mi wówczas, iż był w Genewie, i spotkał się tam **z Konowalcem.** Rozmowa ta odbyła się **przed 15 maja. Łebed wspomniał wówczas, że wkrótce** pojedzie znowu do Warszawy, nie podając celu, ani z czyjego polecenia. Rozmowę tę powtórzyłem Banderze, który przyjął ją do wiadomości. W dłuższej rozmowie z Banderą dowiedziałem się od niego nazwisk **dwóch kobiet**, z pośród których miał on wybrać towarzyszkę dla Łebeda w Warszawie. Były to: **Czemeryńska i Hnatkiwska.** Wywnioskowałem, że Bandera postanowił wysłać **Hnatkiwską.**

Co oskarżony wie o zbrodni warszawskiej?

Po kilkuminutowej przerwie **oskarż. Maluca na pytanie, co mu jest wiadome** w sprawie zabójstwa min. **Pierackiego odpowiada, iż na jednym z kontaktów organizacyjnych w dn. 25 czerwca 1934 r. spotkał się z Myhalem,** od którego dowiedział się, że przyjechał **„gość z Warszawy". Dał polecenie Myhalowi, by zorganizował spotkanie** na czerwonym moście we Lwowie. **Oskarżony nic konkretnego o tym gościu z Warszawy** nie wiedział, domyślał się jednak, **że to jest sprawca zabójstwa min. Pierackiego,** a domyślił się z tego na podstawie następujących danych: Gdy przeczytał w dniu zabójstwa pierwszy dodatek **z rysopisem tam** podanym, sądził, że może **to jest Łebed, gdy** później przeczytał dokładny **rysopis, znacznie różniący się od rysopisu Łebeda, doszedł** do przekonania, **że** to właśnie **musiał być** „ten gość".

Pierwsze spotkanie **nie doszło do skutku, wobec** czego **oskarżony naznaczył drugie** i **podał hasła. Na spotkanie to przyszedł tylko Kaczmarski,** którego Maluca **znał już** poprzednio. **Na następnę spotkanie również** przyszedł tylko Kaczmarski. Jak **oskarżony** odniósł wrażenie, Kaczmarski **chciał się upewnić,** czy **miał** on prawo **rozmawiać z** owym przybyszem. Maluca, który **wiedział,** że przybysz ów przyjechał **z Lublina,** wymienił Kaczmarskiemu adres Czornija we **Lwowie.** Wówczas wątpliwości Kaczmarskiego upadły i po chwili **zjawił się ów osobnik.**

Spotkanie z mordercą

Oskarżony podaje, iż widział go poraz pierwszy. Wzrostu był **średniego,** trzymał się nieco pochyło, **włosy miał krótkie, twarz szczupłą, usta szerokie.** Włosy miał raczej ciemniejsze. **Ubrany był po sportowemu w pumpy i wiatrówkę. Na pytanie przewodniczącego,** jakie różnice **zauważył między wyglądem** tego **osobnika, a fotografją Maciejki,** okazaną mu w śledztwie, oskarżony odpowiada, iż podczas **wspomnianego spotkania** osobnik ów **nie wydawał mu się taki pełny** na twarzy, **pozatem na fotografji ma** duże włosy. Usta miał grube i szerokie, **takie jak na fotografji.** Ogólny wygląd **ten sam.** W czasie tego spotkania **na czerwonym moście** osobnik ów **zaczął** mu opowiadać, lecz oskarżony powiedział mu, by o tej sprawie nikomu nie mówił a i on sam nie jest upoważniony do jego badania. Tu oskarżony podaje, że w organizacji był zwyczaj **badania wykonawców pewnych aktów.** Osobnik ów oświadczył oskarżonemu, iż wszystko, co pisze prasa o ucieczce po zamachu na ministra **jest prawdą.**

Na pytanie oskarżonego, co do płaszcza i kokardki, nic nie odpowiedział, a tylko **uśmiechnął się.** Co do bomby oświadczył, że **czynił wszystko by bomba wybuchła,** jednakże czuł, że nic się w niej nie robi, wobec czego postanowił **strzelić do ministra z rewolweru.** Opowiedział też, **że strzelał do posterunkowego.** Dodał dalej, że po zamachu poszedł na jakieś spotkanie, ale nikt nie przychodził, wobec czego **na własną rękę postanowił uciec.** Owym mężczyzną, z którym miał się spotkać był rzekomy **Skyba,** o którym dowiedział się z prasy, że został aresztowany w Swinemunde. Po powrocie Hnatkiwskiej do Lwowa Maluca dowiedział się od Czemeryńskiej, że owym Skybą **jest Łebed.**

Już w pierwszem spotkaniu oświadczył oskarżonemu ów przybysz z Warszawy, że **chce uciekać z Polski.** Po kilku dniach skarżył się oskarżonemu na brak dobrze zakonspirowanego mieszkania, wobec czego oskarżony Maluca **wystarał mu się o mieszkanie.** W początkach lipca oświadczył oskarżonemu, **że chce uciekać do Czechosłowacji i potrzebuje pieniędzy.** Wręczył mi wówczas **35 czy 40 zł.** z pieniędzy organizacyjnych, otrzymanych od Bandery na koszty swoich wyjazdów. Już przedtem oskarżony pomógł mu kilku złotemi.

Osobnik ten wyjechał do **Sławska,** by **przekraść się** przez granicę czechosłowacką. Oskarżony wyjechał w tym samym kierunku do Synowódzka Wyżnego do rodziny. Tam przebywał do 12 czy 13 lipca. W tym czasie planowany był **zamach na dyr. Babija.** U oskarżonego zjawiła się kurjerka Kosówna i wezwała go do Lwowa. Ze względu jednak na chorobę wuja, oskarżony odmówił przybycia do Lwowa. Po ponownym jednak wezwaniu wyjechał i zetknął się we Lwowie z Myhalem, który zawiadomił go, że **„gość z Warszawy" jest znowu we Lwowie.** Oskarżony podaje, w tem miejscu, iż podczas kontaktu z Myhalem przed swym wyjazdem Myhal powiedział mu, że **nie chce z tą sprawą mieć nic wspólnego,** na co oskarżony powiedział mu wręcz, że bez niego nie da się nic zrobić. Oskarżony Maluca po powrocie ze Lwowa znowu spotkał się z zabójcą ministra, który oświadczył, że **w okolicach Sławska przejście do Czechosłowacji okazało się niemożliwe i trzeba uciekać na odcinku Jasiny.** Legitymował się on dowodem na nazwisko **Kalińskiego.** Fotografja na tym dowodzie była mniej podobna do jego wyglądu a więcej do fotografji okazanej oskarżonemu w śledztwie.

Ucieczka przez granicę czechosłowacką

Oskarżony Maluca postarał się dla niego o mieszkanie u swej znajomej **Janiny Begej,** a ponieważ miała ona z tej racji zatarg ze swą matką, wystarał się o inne mieszkanie, jak się zdaje, przez Bohuna. Oskarżony powrócił następnie do Synowódzka Wyżnego. Dnia 24 lipca wieczorem przyjechała do oskarżonego Czemeryńska i oświadczyła, **że jest przygotowany kontakt z Baranowskim w Jasinie.** Nazajutrz oskarżony odjechał z Czemeryńską rzekomo na wycieczkę do Jamnej, gdzie zatrzymali się **w willi Zaryckich.** Następnego dnia udali się na wycieczkę w góry. Koło godz. 6-tej **przekroczyli granicę i przybyli do Jasiny** do restauracji braci Kłempuszów. Oskarżony był tam poraz pierwszy.

Do Czemeryńskiej podszedł wówczas jakiś nieznajomy i powtórzył jej polecenie Baranowskiego, aby czekano na niego. Po kilku dniach przyjechał Baranowski, któremu Maluca oświadczył, że przybył z Warszawy mężczyzna, który podaje się za bezpośredniego sprawcę zabójstwa min. Pierackiego i chce być przetransportowany na drugą stronę. **Ustalona też została z Baranowskim sprawa kontaktów** ze wspomnianym **przybyszem** z Warszawy. **Wyznaczono** przytem termin kilkudniowy **4, 5 i 6 sierpnia.**

Oskarżony przypomina sobie, iż podczas rozmowy wymienione było nazwisko **Raka,** który wraz z Czemeryńską należał do wspomnianej **reprezentacji studenckiej.** Po powrocie do Jamnej oskarżony spotkał się z Zarycką, która powiedziała mu, że zamierza iść następnego **dnia** do Kosowa. Maluca polecił wówczas Zaryckiej, **aby uprzedziła Hnatkiwską,** by się miała na baczności. Następnego dnia oskarżony Maluca wyjechał w kierunku Hrebelowa, gdzie **na moście spotkał się z Grzegorzem Maciejką.** Od niego dowiedział się, że ma on przy sobie poza wspomnianą wyżej legitymacją na nazwisko Kalińskiego również **dowód na własne nazwisko,** który Maluca od niego odebrał. Poprzednio już Maciejko mówił oskarżonemu, że ma pseudonim **„Gonta".** Maluca wręczył Maciejce 25 zł i polecił jechać do Jamnej i być tam na dworcu przy każdym przejeździe pociągu bezpośredniego ze Lwowa. Na dworcu Maciejko miał się spotkać z Rakiem, którego znał a on załatwi sprawę przejścia przez granicę.

Oskarżony powrócił do Lwowa i spotkał się z Rakiem. Maluca wyjaśnia, **że** podczas spotkania z Rakiem polecił mu **przetransportować przez granicę osobnika,** który zgłosi się w Jamnej, na drugą stronę do restauracji Kłempuszów, gdzie będzie **czekał Baranowski.** Na dwa dni przed swem **aresztowaniem,** które nastąpiło 10 sierpnia, oskarżony dowiedział się od Raka, **że sprawa przejścia Maciejki przez granicę została załatwiona.** O szczegóły nie wypytywał.

Zabójstwo dyr. Babija

Po przerwie obiadowej o godz. 14,30 składa dalsze swe wyjaśnienia osk. Maluca. Mówi on o sprawie **zabójstwa dyr. Babija.** Otrzymał polecenie od osoby, której nazwiska nie chce wymienić polecenie zbadać, czy Myhal poinformowany jest o planowanym zamachu, a gdy stwierdził, że Myhal wiedział o planie zamachu, polecił mu **użyć do tego ludzi, podległych Myhalowi.** Pierwszy raz planowano zamach na koniec czerwca, czy początek lipca. Oskarżony przydzielił Myhalowi dwóch ludzi, oświadczając mu, że zamach na dyr. Babija jest konieczny. O ludziach tych wiedział tylko tyle, że jeden z nich był przedtem w referacie propagandy.

O zabójstwie dyr. Babija oskarżony dowiedział się w Jasinie od Jarosława Baranowskiego, który polecił mu wówczas przeprowadzić dokładne dochodzenie w tej sprawie, taki **bowiem usus stosowany był** po każdym zamachu. Zbadanie tej sprawy oskarżony polęcił następnie Maszczakowi, który miał się dowiedzieć, **dlaczego zabójca nie uciekł wyznaczoną trasą?** Tymczasem **10 sierpnia został aresztowany.**

Zamach na pocztę w Gródku Jagiellońskim

Na pytanie przewodniczącego, **co wie o napadzie w Gródku Jagiellońskim,** oskarżony wyjaśnia, że o zamachu tym wie tylko z prasy i komunikatów w „Biuletynie" OUN, później zaś dowiedział się od Bandery, że w sprawie tej było śledztwo i że w związku z nią **był poszukiwany Łebed.** Następnie osk. Maluca wymienia pseudonimy poszczególnych oskarżonych. Bandera **miał** przezwisko **„Lis"**, Pidhajdny — **„Byk", Łebed — „Dacko"** lub **„Marko".** Rak nie miał pseudonimu, oskarżonego Malucę nazywa-

(Ciąg dalszy na stronie 4-ej).

Szkodliwe zakusy

Nacisk, wywierany na świat kapitału, aby ustąpił z egoistycznej zasady „sztywnych cen“ i zadawalać się począł godziwemi zyskami — wywołał pewną tendencję, którą trzeba

z miejsca zdemaskować

i przed nią stanowczo ostrzec.

Chodzi o tendencję obniżenia zarobków pracowniczych. Ujawnia się ona ostatnio bardzo poważnie. I trzeba, aby świat kapitału wiedział, że w realizowaniu takiej tendencji napotka na stanowcze przeszkody.

Już zresztą ministerstwo opieki społecznej wezwało osobnym okólnikiem wszystkich inspektorów pracy, aby dawali baczenie na tego rodzaju zamiary wielu przedsiębiorstw i „usilnie przeciwdziałali wszelkim

próbom obniżania zarobków

robotniczych, dokonywanym bądź w drodze wypowiadania obowiązujących umów zbiorowych lub jednostronnego obniżania płac, bądź też w drodze masowego przenoszenia robotników do niższych kategoryj płac w ramach danej umowy“.

Historja to nie nowa.

Ilekroć egoizm kapitalistyczny zostaje zmuszony do pewnych świadczeń na rzecz dobra ogólnego, czyni wysiłki, aby zrzucić ze swych bark ciężar tych świadczeń bądź na Państwo, bądź na ludzi pracy. Zawsze stara się o to, aby kto inny ucierpiał, byle tylko jego zyski pozostały nienaruszone.

„Noli me tangere“ (nie ruszaj mnie)

— oto dewiza, która przyświeca wielu czynnikom gospodarstwa narodowego. Jeśli produkt kartelowy czy przemysłowy ma być tańszy o np. 10% — stara się fabrykant czy hurtownik odbić sobie tę zniżkę na kieszeniach swych pracowników.

Ta „zbożna“ tendencja teraz znów wychodzi na wierzch. Z kieszeni pracowniczych chcą przedsiębiorcy powetować sobie zniżkę cen swych produktów.

Krótkowzroczność takich zamierzeń jest oczywista. Bo i cóż z tego, że pracownik otrzymałby jeszcze bardziej uszczuplone pobory? Zdolność konsumcyjna szerokich mas ludności miejskiej — a składa się ona w wielkiej mierze ze świata pracy — spadłaby jeszcze bardziej. W rezultacie

straciłby na tem również i wielki przemysł,

skartelizowany, czy też i nieskartelizowany. Produkowałby wyroby, nieznajdujące nabywców... Egoistyczna polityka pomściłaby się niechybnie na producencie, tracącym coraz bardziej rzesze odbiorców.

W chwili obecnej świat pracowniczy składa

wielką ofiarę

na ołtarzu sprawy publicznej, na rzecz dobra ogólnego, dla zrównoważenia budżetu państwowego. Daje część swych dochodów na ten cel, płaci większy podatek dochodowy. Ale czyni to w poczuciu, że w ten sposób przyczynia się do dzieła naprawy gospodarczej, do utrzymania naszej siły zbrojnej, naszego szkolnictwa, też i innych konieczności państwowych na nieuszczuplonym poziomie.

Ale w imię jakiej racji miałby się świat pracowniczy godzić z tem, że przedsiębiorca w swym krótkowzrocznym zresztą egoiźmie chce z kieszeni pracowniczych powetować sobie uszczuplone swe zyski?

Takiego manewru świata kapitału z pewnością za możliwy do przyjęcia uznać nie można i dalsze obniżanie zarobków uznaćby trzeba za

najbardziej niesłuszne,

zarówno z punktu widzenia społecznego i gospodarczego.

I dlatego trzeba ostrzec ludzi, chcących nadal żerować na nędzy ludzkiej, spekulować na kryzysowych objawach. Zniżka cen produktów przemysłowych nie może się skończyć tak, by za nią zapłacili ze swych kieszeni ludzie pracy. Wręcz przeciwnie: ma ona dać pracownikom fizycznym i umysłowym rekompensaty za świadczenia na rzecz Państwa, ma

utrzymać zdolność konsumcyjną mas.

Ścinanie dalsze dochodów pracowniczych przez przedsiębiorców pokrzyżowałoby ten plan, bo skurczyłoby jeszcze bardziej obroty wewnętrzne i zmniejszyłoby zatrudnienie w kraju. Sparaliżowałoby zatem całą akcję naprawy gospodarczej.

Trzeba, aby świat kapitału uświadomił sobie, że do tego rząd nie dopuści.

Z MAGLA POLITYCZNEGO.

Pobożne życzenia

Jedno z wczorajszych warszawskich pism wieczorowych, będące największą kuźnią kolportowanych przez opozycję plotek politycznych, drukuje rozważania na temat planów rządu premjera Kościałkowskiego. Nie trzeba dodawać, że wiadomości te są odbiciem nietyle istotnych zamierzeń rządu, ile pobożnych życzeń ich autorów.

Czytamy więc

Jakie będzie dalsze postępowanie rządu premjera Kościałkowskiego?

Jedni twierdzą, że po zrównoważeniu budżetu państwa i obniżce cen artykułów przemysłowych podjęta będzie akcja, zmierzająca do ożywienia życia gospodarczego drogą inwestycyj. Dopiero po ożywieniu życia gospodarczego rząd zabierze się do poważniejszych zmian politycznych. Wyrażałyby się one w amnestji, w częściowej rekonstrukcji rządu wyborach do samorządu, naprawie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu i w przygotowaniach do nowych wyborów do ciał ustawodawczych... Ta akcja polityczna spodziewana jest na wiosnę.

Inni natomiast są przekonani, że rząd premjera Kościałkowskiego zapoczątkuje zmiany polityczne wcześniej, mianowicie zaraz po zakończeniu akcji zniżki cen wyrobów przemysłowych a przed akcją, zmierzającą do ożywienia życia gospodarczego. Gdyby się sprawdziła ta ostatnia pogłoska, to już w styczniu bylibyśmy świadkami poważniejszych zmian politycznych w Polsce. Zapewne wtedy nastąpiłaby częściowa rekonstrukcja rządu.

Jak na jeden raz, to niezła porcja życzeń i pragnień.

Obniżka cen węgla

Rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu

Jak już wczoraj donosiliśmy, **Minister Przemysłu i Handlu, dr. Roman Górecki,** dnia 2 bm. podpisał, na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 kwietnia 1932 r. w sprawie regulowania obrotu węgla, **zarządzenie o ustanowieniu nowych cen węgla w sprzedaży z kopalń na rynek krajowy.**

Na podstawie tego rozporządzenia, **ceny węgla gatunków grubych (opałowego) zostały obniżone o 13%** w stosunku do obowiązującego dotychczas cennika Polskiej Konwencji Węglowej, ceny zaś **węgla przemysłowego zostały obniżone średnio o 7%.** Przy zamawianiu węgla wyłącznie w wymiarach od 40—170 mm, zwanego potocznie kostką, kopalnie będą miały prawo doliczać 1,50 zł. od każdej tony.

Niezależnie od powyższego cennik dotychczasowy zostaje obniżony dla Kresów Wschodnich o 30%, co w stosunku do nowego cennika wyniesie średnio dla Kresów Wschodnich 20% zniżki.

Nowy cennik wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

NOWY CENNIK WĘGLA.

Podpisane wczoraj rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu o uregulowaniu cen węgla w sprzedaży z kopalń na rynek krajowy, a więc ustalające nowy cennik węgla, brzmi następująco:

Ceny węgla w sprzedaży z kopalń na rynek krajowy, uwzględniając dotąd stosowany przez Polską Konwencję Węglową podział na klasy i sortymenty, ustala się w następujących maksymalnych wysokościach loco kopalnia (ceny podane w złotych według kolejności klas: kl. Ia, kl. Ib, kl. IIa, kl. IIb, kl. IIIa, kl. IIIb); sortyment ponad 40 mm: kl. Ia — 24,80, kl. Ib — 24,30, kl. IIa — 23,30, kl. IIb — 22,60, kl. IIIa — 21,10, kl. IIIb — 19,90; sortyment 70—35 mm: 24.60, 24.10, 23.10, 22.40, 20.90, 19.70; od 70 do 30 mm: 24.40, 23.90, 23, 22.20, 20.80, 19.50; od 65—35 mm: 24.60, 24.10, 23.10, 22.40, 20.90, 19.70; od 60—35 mm: 24.60, 24.10, 23.10, 22.40, 20.90, 19.70; od 60—30 mm: 24.20, 23.70, 22.80, 22, 20.60, 19.40; od 60—25 mm: 23.90, 23.40, 22.50, 21.80, 20.30, 19.10; od 55—30 mm: 24, 23.50, 22.60, 21.90, 20.40, 19.20; od 50—30 mm: 24.40, 23.90, 23, 22.20, 20.80, 19.50; od 45 do 35 mm: 24.30, 23.80, 22.90, 22.10, 20.70, 19.50; od 45 do 30 mm: 23.90, 23.40, 22.50, 21.80, 20.30, 19.10; od 45 do 25 mm: 23.80, 23.30, 22.40, 21.70, 20.20, 19.10; od 45 do 20 mm: 23.70, 23.20, 22.30, 21.60, 20.10, 19; od 40 do 30 mm: 23.60, 23.10, 22.20, 21.50, 20, 18.90; od 40 do 25 mm: 23.60, 23.10, 22.20, 21.50, 20, 18.90; od 40 do 20 mm: 23.30, 22.80, 21.90, 21.20, 19.50, 18.70; od 35 do 25 mm: 23.30. 22.80, 21.90, 21.20, 19.80, 18.70; od 35 do 20 mm: 23, 22.60, 21.60, 21, 19.60, 18.40; od 35 do 15 mm: 22.90, 22.50, 21.50, 20.90, 19.50, 18.30; od 30 do 25 mm: 23.30, 22.90, 21.90, 21.20, 19.80, 18.70; od 30 do 20 mm: 23.20, 22.80, 21.80, 21.10, 19.70, 18.60; od 30 do 15 mm: 22.50, 22.10, 21.20, 20.50, 19.10, 18; od 25 do 20 mm: 22.60, 22.20, 21.30, 20.60, 19.20, 18.10; od 25 do 15 mm: 21, 20.60, 19.80, 19.10, 17.90, 16.80; od 25 do 10 mm: 20.50, 20.10, 19.30, 18.70, 17.40, 16.40; od 20 do 15 mm: 20.50. 20.10, 19.30, 18.70, 17.40, 16.40; od 20 do 10 mm: 20, 19.60, 18.80, 18.20, 17, 16; od 20 do 5 mm: 18.50, 18.20, 17.40, 16.90, 15.70, 14.80; od 15 do 10 mm: 19.70, 19.30, 18.50, 17.90, 16.80, 15.80; od 15 do 5 mm: 18.40, 18.10, 17.30, 16.80, 15.70, 14.70; od 10 do 5 mm: 16.20, 15.90, 15.20, 14.80, 13.80, 13; węgiel drobny I (0—70 mm): 20, 19.60, 18.80, 18.20, 17, 16; węgiel drobny II rzeszotowy (0—40 mm): 17, 16.70, 16, 15.50, 14.50, 13.60; węgiel niesortowany: 21, 20.60, 19.80, 19.10, 17.90, 16.80; brykiety: 24.80, 24.30, 23.30, 22.60, 21.10, 19.90.

Ceny miału (podane w złotych w klasach kolejno od I do IV): sortyment od 15 do 0 mm: 12.70, 11.40, 9.50, 7.60; od 10 do 0 mm: 12, 10.80, 9, 7.20; od 5 do 0 mm: 8.50, 7.70, 6.40, 5.10.

Ponadto — na Kresy Wschodnie w rozumieniu zarządzenia Ministerstwa Komunikacji, ogłoszonego w Dzienniku Taryf i Zarządzeń Kolejowych Nr. 72 z dnia 8 listopada 1933 r. poz. 533 — ustala się ceny maksymalne w wysokości 80% powyższych cen.

Przy zamawianiu węgla wyłącznie w wymiarach od 40 do 170 mm, zwanego potocznie kostką, dolicza się 1,50 zł. na tonie.

Wszelkie oficjalne, ustalone przez Polską Konwencją Węglową, rabaty dla nabywców, winny być nadal stosowane do cen podanych powyżej.

Kontrolę nad wykonaniem rozporządzenia niniejszego wykonywa Minister Przemysłu i Handlu.

Winni przekroczenia przepisów rozporządzenia niniejszego, ulegają ukaraniu na zasadzie art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 kwietnia 1932 r. w sprawie regulowania obrotu węgla (Dz. Ust. Nr. 29 poz. 294).

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

* * *

Artykuł 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 kwietnia 1932 r., na który powołuje się podane wyżej rozporządzenie przewiduje, że winny naruszenia rozporządzeń i zarządzeń, wydanych na podstawie dekretu, podlega karze grzywny do wysokości 3000 zł., lub aresztu do trzech miesięcy, albo obu karom łącznie.

Na froncie walki z cenami

Kontrola handlu detalicznego - Komisarz cen

Jak donosi prasa warszawska, kontrola nad cenami wyrobów przemysłowych skoncentrowana będzie w ministerstwie przemysłu i handlu. W Warszawie nad cenami w handlu detalicznym czuwać będzie Komisarjat Rządu, **na prowincji zaś wojewodowie i starostowie.** Chodzi o to, by zniżki dotarły do spożywców.

Już przed kilku laty wydane było zarządzenie, nadające władzom administracji ogólnej szerokie uprawnienia do sprawowania kontroli nad cenami w handlu detalicznym. **Uprawnienia te będą obecnie wyzyskane w całej pełni** dla kontroli nad nowemi cenami cukru, nafty, węgla, żelaza i papieru.

Ministrestwo Przemysłu i Handlu zamierza przeprowadzić w dniach najbliższych rozmowy z poszczególnemi działami handlu.

Gdyby te rozmowy nie przyczyniły się do zamierzonego obniżenia cen w detalu, to będzie prawdopodobnie powołany **specjalny komisarz dla ustanowienia tychże cen w porozumieniu z odnośnemi branżami.**

ZA KULISAMI OBNIŻKI CEN WĘGLA

„Goniec Warszawski“ dodaje do rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu o obniżce cen węgla, komentarz następujący. Informacje te powtarzamy na odpowiedzialność tego dziennika.

„Przebieg wydarzeń, które doprowadziły do wydania przymusowego cennika dla węgla zasługuje na bliższe omówienie. Udało nam się zebrać szereg szczegółów, charakteryzujących stanowisko poszczególnych grup przemysłu węglowego, oraz szereg faktów rzucających wręcz sensacyjne światło na to zagadnienie.

Otóż na walnem zgromadzeniu konwencji węglowej, które odbyło się w piątek w Katowicach, propozycja Rządu co do zniżki cen odrzucona była jednomyślnie, a więc także głosami przedsiębiorstw znajdujących się pod wpływem państwowym, względnie przedsiębiorstw jawnie państwowych.

Co się tyczy sprawy utrzymania kartelu, to szereg przedsiębiorstw, jak Gwarectwo Rybnickie, Gwarectwo Rudzkie, Zarząd kopalń księcia Donnersmarcka, S. A. Wirek i S. A. Godula wystąpił z wnioskiem, domagającym się rozpatrzenie potrzeby dalszego istnienia kartelu, zaś przedstawiciele koncernu „Skarboferme“ podnieśli możliwość zawieszenia kartelu w całości lub w niektórych jego postanowieniach na pewien czas. Co do postanowień konwencji eksportowej, to uważano, że nie powinny być one poddawane dyskusji i ten pogląd był jednomyślnie przyjęty przez wszystkich.

Przeciwko rozwiązaniu czy zawieszeniu kartelu wystąpiły kopalnie Zagłębia Krakowskiego oraz przedsiębiorstwa znajdujące się pod nadzorem sądowym, względnie pod zarządem przymusowym, czyli pod wpływem władz państwowych.

Wobec tego, że Rząd nie życzył sobie uchwalania wniosków, przesądzających o losach kartelu, dyskusja ograniczyła się do sprecyzowania stanowisk poszczególnych uczestników konwencji węglowej.

Wedle poszczególnie wyrażanych poglądów, rozwiązanie kartelu nie doprowadziłoby bynajmniej do skoncentrowania produkcji wyłącznie na Śląsku. Wiadomo bowiem, że szereg kopalń Zagłębia Dąbrowskiego, jak np. kopalnia T-wa Sosnowieckiego, Huty Bankowej, Saturna i Grodźca nie ustępują technicznie kopalniom śląskim, a przytem wydobywają gatunki węgla opałowego cieszące się największem powodzeniem na terenie Kongresówki i Małopolski. Wreszcie kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego, oparte przeważnie o kapitał francuski, są dość silne finansowo, tak, że mogą wytrzymać walkę konkurencyjną. Tymczasem śląskie kopalnie, które do niedawna finansowane były przez banki niemieckie, obecnie spowodu ograniczeń dewizowych w Niemczech pozbawione są kredytu.

Dyrektor największego koncernu węglowego na ląsku p. Falter w rozmowie z przedstawicielami rządu, miał podobno oświadczyć, że „obniżka cen węglowych groziłaby przemysłowi węglowemu ruiną. Być może lepiejby było gdyby państwo już teraz przejęło kopalnie, później bowiem pozostałaby konieczność uzdrawiania technicznego zdewastowanych kopalń. Właściciele kopalń są zniechęceni i niewątpliwie nie będą czynić trudności w odstępowaniu ich Państwu i bynajmniej nie będą stawiali jakichś trudnych warunków.“

(Dalszy ciąg ze str. 2-ej).

no „Krukiem". Na pytanie prok. Rudnickiego w sprawie transportowania ludzi przez granicę oskarżony odpowiada, iż sprawą Maciejki zajął się sam, pozatem nie wie jak się to odbywało.

Na pytania prok. Żeleńskiego oskarżony wyjaśnia, że od Maciejki dowiedział się, iż był on meldowany w Warszawie jako Włodzimierz Olszański, a gdy w toku innej rozmowy była mowa o dowodzie osobistym na nazwisko Kalińskiego, Maciejko wspomniał, że w Warszawie mieszkał w jakimś hotelu pod nazwiskiem Kalińskiego. Co do rewolweru, Maciejko mówił oskarżonemu, iż rzucił go w jakiejś bramie, czy do Wisły. Wspomniał też, że chciałby mieć broń do swej dyspozycji. Szczegółów swego pobytu w Lublinie Maciejko oskarżonemu nie podawał. Nie robił on wrażenia ciężko chorego gruźlika. Był nieco szczuplejszy niż na fotografji, okazanej oskarżonemu w śledztwie, jednakże dziś oskarżony może stwierdzić kategorycznie, że rozpoznał Maciejkę na tej fotografji.

Po aresztowaniu Bandery oskarżony był nadal referentem organizacyjnym, wiedząc jednak o aresztowaniu innych referentów, uważał za stosowne wziąć sprawy w swoje ręce. Myhal miał polecenie kupować rewolwery, a oskarżony miał mu tylko dawać na to pieniądze. Zaprzecza dalej, jakoby „Czernyj" był jego drugim pseudonimem. Miał pseudonim „Emir", przy pomocy którego korespondował z nim Bandera. Kto miał pseudonim „Iskra" nie chce powiedzieć.

Ostra krytyka metod działania O. U. N.

Na pytanie obrońcy swego Szłapaka, co przekonało oskarżonego o konieczności złożenia dopiero dziś swego wyjaśnienia, oskarżony podaje, że metody stosowane przez OUN uważa za niewskazane, przedewszystkiem dla dobra narodu ukraińskiego. Ponieważ doprowadziły one do tego, że strzelano nie tylko do Polaków, ale również i do swoich ludzi. Tak zastrzelono dyr. Babija, a ostatnio oskarżony dowiedział się, iż zastrzelono Marję Kowalikównę, należącą do organizacji, bezpośrednią współpracowniczkę przez dłuższy okres czasu oskarżonego, który miał o niej jaknajlepszą opinję. W fakcie tym oskarżony widzi skutek tego zaślepienia w stosowanych metodach tylko dlatego, że jest chwilowy efekt, sprawiający wrażenie bez uwzględnienia i zastanowienia się, czy to przynosi korzyści społeczeństwu ukraińskiemu wogóle, a tembardziej organizacji OUN. Na dalsze pytanie obrońcy Szłapaka oskarżony wyjaśnia, iż jest przekonany, że zabójstwo Kowalikówny dokonali członkowie OUN. O tem, że Kowalikówna została zabita przez członków organizacji nie mówił sędzia śledczy.

Dalej oskarżony wyjaśnia, że jeszcze przed aresztowaniem miał wątpliwości co do działalności bojowej OUN. Uważam siebie — mówi — za człowieka skończonego. Nie życzyłbym nikomu, aby miał takie przejścia psychiczne, jakie ja przeżyłem. Dlatego też pragnę zwrócić uwagę, aby ci, których organizowałem i namawiałem do pracy, rozważyli dokładnie me słowa i zastanowiwszy się, jaknajszybciej zdali sobie sprawę z tego, jak mają postępować, aby nie doprowadzić do takiego stanu i do tych przejść, jakie stały się udziałem moim i wielu oskarżonych. Nie przyczynią się oni w niczem sprawie ukraińskiej, a przeciwnie zaszkodzą przedewszystkiem sobie samym, tak jak my. Podtrzymywanie tej atmosfery uniemożliwi przeprowadzenie wśród większości społeczeństwa ukraińskiego tych myśli, które choć obecnie nie są efektowne, są jednak trwałe.

Jedyna droga do przeprowadzenia likwidacji okupacji jest droga rewolucji nacjonalistycznej. Przygotowana ona ma być drogą rewolucyjnego wrzenia, a więc propagowania haseł antypolskich, antysowieckich, itd. Nastrój taki należało podtrzymywać, aby zamienił się w spontaniczny wybuch.

Adw. Horbowyj zapytuje następnie oskarżonego o wygląd Konowalca, a prokurator wnosi o okazanie oskarżonemu fotografji Konowalca. Oskarżony Maluca, któremu okazano fotografję poznaje Konowalca. Konferencje z nim w Pradze odbył w mieszkaniu Martynca.

Dalej oskarżony oświadcza, iż zamach na ministra Pierackiego był przyspieszony wskutek aresztowań, o których dowiedziano się z prasy. Oskarżony nie słyszał, by zabójstwo to zostało uchwalone na posiedzeniu krajowej egzekutywy.

Na tem zakończone zostały trwające kilka godzin wyjaśnienia oskarżonego Malucy.

Przewodniczący zarządził 15-minutową przerwę, podczas której na salę sprowadzono pozostałych oskarżonych, których przed przesłuchaniem Malucy usunięto z sali sądowej. Przewodniczący oznajmia, iż o zeznaniach Malucy zawiadomi pozostałych oskarżonych na następnem posiedzeniu sądu.

Konfrontacja Spolskiego z naczelnikiem więzienia

Zkolei staje przed sądem wezwany w związku z wczorajszemi zeznaniami świadka Jarosława Spolskiego świadek Wojciech Łączyński, naczelnik więzienia w Krakowie. Zeznaje on, iż był naczelnikiem więzienia we Lwowie, nie przypomina sobie jednak dokładnie nazwiska Jarosława Spolskiego. Kategorycznie zaprzecza, by kiedykolwiek miał miejsce fakt pobicia Spolskiego i by kiedykolwiek świadek pozostawał sam na sam ze Spolskim. Pokój, w którym odbywało się przesłuchiwanie był przejściowy. Przewodniczący zarządza stawienie do oczu świadka Spolskiego, który fakt rzekomego pobicia przedstawia dziś zupełnie inaczej, niż w dniu wczorajszym, podając, że miało to mieć miejsce w związku z tem, że znaleziono u niego łyżkę więzienną z podpisem Spolski. Świadek Łączyński odpiera stanowczo twierdzenie świadka Spolskiego, dodając, iż niejednokrotnie zwracał wszystkim więźniom uwagę, by nie niszczyli naczyń więziennych. Zgodnie z przepisami regulaminu wyznaczał takim więźniom kary. Żadnej scysji ze świadkiem Spolskim sobie nie przypomina.

„Ideowcy" którzy posługują się kłamstwem i kalumnjami

Po zakończeniu konfrontacji zabrał głos prok. Żeleński, oświadczając co następuje: „Wysoki Sądzie! Nie mogę przejść do porządku nad wynikiem tej konfrontacji. Już wczoraj było aż nadto oczywiste, że św. Spolski zeznał świadomie nieprawdę. Nie mniej dzisiejsza konfrontacja, jeżeli nawet była niepotrzebnym dowodem, to jednak jest dowodem dodatkowym i ostatecznie sprawę tę wyjaśniającym i potwierdzającym. W związku z tem nie mogę nie oświadczyć, że metoda zastosowana tutaj przez Spolskiego jest niegodna ludzi honoru. Można należeć do organizacji, która podejmuje walkę z Państwem polskiem nawet z pomocą bomby i rewolweru, ale to nigdy nie uprawnia do rzucania oszczerstw. A już szczególnie gdy chodzi o określoną osobę fizyczną. Między stosowaniem najbrutalniejszej metody walki wręcz, czy też walki z tyłu, a między rzucaniem kalumnij jest jeszcze olbrzymia przepaść. Kto tej przepaści nie ogarnia, kto tej różnicy nie rozumie, źle wystawia świadectwo nie tylko sobie, ale i swym towarzyszom i organizacji. Nie jest to zresztą nic nowego. Dla nas może tylko przez to jest nowe, że mamy pierwszy raz sposobność takich ludzi tutaj sądzić i oglądać. Metoda ta tak niegodna i niedopuszczalna, musi być ukarana. Wnoszę tedy o przesłanie do prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie pełnego odpisu zeznań św. Spolskiego wobec niewątpliwych cech przestępstwa, zawartych w tych zeznaniach". Zgodnie z tym wnioskiem prokuratora sąd postanawia przesłać do prokuratury odpis zeznań świadka Spolskiego.

Na zakończenie wczorajszej rozprawy adw. Hankiewicz zgłasza wkońcu wniosek, aby z powodu przypadającego na dzień jutrzejszy święta ukraińskiego sąd przerwał rozprawę do czwartku. Uwzględniając prośbę obrońcy z uwagi na święto grecko-katolickie, przewodniczący o godz. 19,30 zarządził przerwę do dnia 5 bm. do godz. 10 ran.

Wyjazd min. Koca do Londynu

We wtorek dnia 3 bm. wyjechał do Londynu w sprawach służbowych swojego resortu podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu, min. Adam Koc.

Zabiegi włoskie w Genewie

Sekretarz generalny delegacji włoskiej w Lidze, Bova, złożył w ciągu ostatnich dwóch dni wizyty wszystkim 18 członkom komisji do spraw sankcyj i zwrócił im, z polecenia swego rządu, uwagę na ważkie konsekwencje, jakie może pociągnąć za sobą zastosowanie sankcyj w całej ich rozciągłości. Członkowie komisji 18 oświadczyli p. Bova, iż zakomunikują swoim rządom o demarche przedstawiciela komisji italskiej.

Dwie najważniejsze pozycje budżetu

Obrona kraju i oświata

W preliminarzu budżetowym na rok 1936—1937 dwie największe pozycje wydatków — zresztą jak co roku — stanowią wydatki na obronę kraju i oświatę.

MIN. SPRAW WOJSKOWYCH

Wydatki ministerstwa spraw wojskowych preliminowane zostały w wysokości 759.758 tys. zł., co stanowi blisko 34 proc. całego budżetu. Są one mniejsze od wydatków w obecnym budżecie o 1.958 tys. zł.

Wedle przedłożonego Sejmowi przez Rząd preliminarza, wydatki na płace wynoszą 231.540 tys. zł., w tem na płace 17.905 oficerów — 108.090 tys. zł., 37 tys. szeregowych niezawodowych — 7.400 tys. zł., 5.010 urzędników — 13.900 tys. zł i 2.790 funkcjonarjuszów — 5.200 tys. zł. Drugą dużą pozycją obok płac w utrzymaniu wojska jest wyżywienie. Ryczałt na wyżywienie ludzi wynosi przeszło 38 milj. zł, a na wyżywienie zwierząt — 11.445 tys. zł.

Kredyty na zaopatrzenie wojska preliminowano w wysokości 183.450 tys. zł., podczas gdy w budżecie obecnym — 171.530 tys. zł., w tem na odnowienie materjałów 148.480 tys. zł. Ponadto również w wydatkach niestałych wojsk lądowych znajdują się kredyty na ten cel w wysokości 126.270 tys. zł.

Wydatki stałe na marynarkę wynoszą 19.100 tys. zł. Wedle budżetu, stan osobowy marynarki wojennej w okresie 1936-37 jest większy, niż w okresie 1935-36, a mianowicie oficerów 463 (425), szeregowych zawodowych 2 tys. (1.910), szeregowych niezawodowych 3.628 (3.160). Wydatki stałe na zaopatrzenie marynarki preliminowano na 8.080 tys. zł., a wydatki niestałe na zaopatrzenie — 24.190 tys., z czego na budowę jednostek pływających — 19.980 tys. zł.

Preliminarz budżetowy MS Wojsk. przewiduje wydatki nadzwyczajne w wysokości 31.540 tys. zł. Są one przeznaczone w głównej mierze na budowę koszar, szpitali, budynków lotniczych, magazynów itp.

MINISTERSTWO OŚWIATY.

Wydatki ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego preliminowane są w wysokości 340.200 tys. zł. co stanowi około 15 proc. całego budżetu. Z tego na wyznania religijne przypada 21.982.700 zł. na szkolnictwo ogólnokształcące 207.447.270, na szkolnictwo zawodowe — 13.184 tys. zł., na szkolnictwo wyższe — 26.383.800 zł. Należy zaznaczyć, że pozycje te są preliminowane w tej samej wysokości, co w roku 1935-36.

Kredyt na uposażenie nauczycieli wynosi 203.594.570 zł. i jest o blisko 2 milj. większy od wydatków na ten sam cel w bieżącym roku budżetowym. Etat nauczycieli na rok 1936-37 przewiduje 66.975 nauczycieli szkół powszechnych i 5.994 nauczycieli szkół średnich. W szkolnictwie zawodowem etat przewiduje 2.115 nauczycieli, których płace preliminowano w wysokości 12.336.500 zł.

Liczba szkół powszechnych zostaje zwiększona z 25.261 na 25.744, liczba średnich szkół państwowych pozostaje na obecnym poziomie 260, a państwowych szkół zawodowych wynosi 452.

Co zawiera dekret o zmianach w finansach komunalnych?

Obniżenie obciążeń z tytułu danin na rzecz samorządów

Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów przyjęty został projekt dekretu Prezydenta R. P. o obniżeniu obciążenia daninami komunalnemi i o innych zmianach w finansach komunalnych.

Projekt ten idzie zasadniczo w kierunku odciążenia płatników danin komunalnych, w szczególności najbardziej dotkniętych kryzysem płatników wiejskich, ogranicza uprawnienia samorządów w dziedzinie wymierzania danin komunalnych oraz przeprowadza pewne zmiany w rozdziale dochodów publicznych między samorządy miejskie i wiejskie, uwzględniając tem samem trudną sytuację wsi. Ogólnie biorąc projekt ten jest dalszem ogniwem w serji dekretów, przyznających pewne ulgi warstwom ludności, najbardziej dotkniętych kryzysem.

Z pośród licznych postanowień omawianego projektu dekretu wymienić należy postanowienia artykułu pierwszego, według których: „znosi się prawo związków samorządowych do poboru opłat mytniczych, mostowych na drogach publicznych, opłat t. zw. kopytkowych, rogatkowych przy wjeździe do miast, oraz postojowych na drogach i placach publicznych". Przepisy te nie dotyczą opłat, pobieranych za używanie urządzonych targowisk.

Projekt dekretu znosi w dalszym ciągu prawo gmin wiejskich na obszarze województw wschodnich i centralnych podwyższania wymiaru t. zw. samoistnego podatku wyrównawczego.

Na podstawie dalszych przepisów minister skarbu uprawniony będzie do obniżania do połowy w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych w drodze rozporządzenia dodatków komunalnych do podatku gruntowego, przypadających związkom samorządowym. Szereg dalszych przepisów dotyczy udziału związków samorządowych w podatkach państwowych, oraz rozdziału wpływów z tytułu niektórych danin.

Art. 7 projektu dekretu postanawia, że zastąpienie świadczeń w naturze na rzecz związków samorządowych równowartością pieniężną może nastąpić tylko na żądanie obowiązanego do świadczenia, lub w przypadku, gdy zobowiązany nie wywiąże się w terminie z przypadającego na niego świadczenia w naturze.

Dekret ma wejść w życie z dn. 1 kwietnia 1936 z wyjątkiem art. 1, 3, 4, oraz punktów 6, 7, 8, art. 5, które wejdą w życie ósmego dnia po dniu ogłoszenia.

Kto wygrał?

Ciągnienie I emisji Pożyczki Inwestycyjnej

Zł 500.000 — S. 14661 Nr. obl. 26.
Zł. 100.000 — S. 7699 Nr. obl. 27.
Zł. 50.000 — S. 5274 Nr. obl. 19.

Po Zł 10.000 — S. 2555—31, 5181—21, 5333—27, 7406—36, 10675—39, 10942—16, 11571—7, 13045—32, 13391—2, 16754—30, 19653—5, 21440—22, 22373—40, 22445—31.

Po Zł 5000 S. 15—25, 483—44, 1193—36, 1564—41, 1731—33, 2291—31, 2841—24, 3165—22 4295—35, 4364—50, 5069—04, 5165—09, 5192—14, 5497—49, 5460—09, 6139—09, 6461—42, 6733—50, 6775—34, 6902—11, 6925—12, 7398—46, 7486—10, 7540—16, 9124—46, 9187—18, 9422—12, 9898—24, 10367—47, 10701—41, 11135—36, 11209—11, 11817—35, 11891—26, 13035—23, 13677—40, 14448—08, 15835—03, 18382—48, 18399—17, 18567—36, 18765—03, 19582—22, 19683—03, 20106—08, 20549—20, 21030—18, 21558—36.

Po Zł 2000 Nr. 5 z Serji 5012, 6860, 8204, 15147, 17348; Nr. 9: 3007, 3533, 6938, 12535, 13408, 14355, 17776, 21076, 21540, 22835; Nr. 10: 5799, 5839, 10568, 11222, 21959; Nr. 16: 1095, 7518, 12925, 13695, 14054; Nr. 19; 100, 12244, 13208, 17042, 17698; Nr. 15: 3761, 3982, 5796, 15803, 17656; Nr. 20: 34, 5979, 17104, 20470, 22578; Nr. 27: 7898, 9483, 15125, 16848, 17948; Nr. 28: 1119, 4884, 17795, 19954, 22451; Nr. 29: 4599, 6960, 16099, 18538, 20194; Nr. 12: 4534, 8886, 9804, 12595, 19426; Nr. 21: 850, 1302 2568, 4252, 18482; Nr. 26: 3203, 5270, 7580, 10491, 12589; Nr. 30: 1214, 5014, 7197, 8181, 20524; Nr. 33: 796, 7648, 8771, 9780, 22288; Nr. 35: 551, 5705, 8417, 8532, 8979, 9484, 9933, 11637, 11768. 12476, 12801, 13974, 17657, 19476, 19828; Nr. 47: 2814, 4748, 11982, 12094, 12320.

Po Zł 1000 Nr. 2: 988, 1016, 590, 3697, 3777, 4453, 5137, 8942, 10195, 11665, 12048, 12428, 14598, 15436, 20608; Nr. 21: 1845, 4299, 4435, 6395, 6743, 8031 8741, 10902, 10938, 11846, 14511, 12333, 12928, 16008, 18175; Nr. 24: 2060 2399, 4454, 5027, 5384, 6394, 7138, 8819, 9458, 11218, 13736, 17304, 18590 19101, 20830; Nr. 25: 14, 2390, 3030, 3795, 5394, 7166, 7961, 8599, 10746; 13626, 15577, 18471, 18716, 20250, 20903; Nr. 31: 402, 765, 2117, 3681, 5384, 7524, 9305, 9493, 11966 14165, 18590, 18857, 19355, 19816, 22347; Nr. 32: 1907, 2671, 5047, 5353, 6469, 8086, 10760, 12118, 12483, 13698, 14958, 16226, 16631, 16615, 20883; Nr. 40: 2177, 3651, 4000, 4753, 5775, 9251, 9591, 11417, 1224, 12816, 17243, 18779, 19275, 195, 80, 21083; Nr. 42: 1911, 5266, 5637, 7343, 7568, 9050, 11025, 11534, 13266, 10236, 13364, 14749, 16089, 16818, 19238; Nr. 44: 893, 1182, 6717, 8314, 8640, 8912, 9083, 10150, 11115, 18755, 19227, 20325, 21734, 22727, 22920; Nr. 47: 1436, 3268, 4561, 6453, 8187, 9309, 10148, 12028, 15349, 16952, 18622, 19699, 21849, 22128, 22579.

Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P. K. O. 1313.

Karkołomne igraszki z... katastrofą

(Korespondencja własna)

Warszawa, w grudniu.

Ze wszystkich stron płyną wartkie fale tłumów, łącząc się u stóp pięknego Pomnika Sapera w jednem, szerokiem łożysku ulicy Topolowej. Wśród warkotu tysiąca silników, z jazgotem trąbek i klaksonów, suną środkiem nieprzerwane sznury samochodów, po obu stronach, nie mieszcząc się poprostu na chodnikach, wali różnobarwne, rozgadane ludzkie mrowie. Im bliżej wejścia na lotnisko, tem tłok większy rośnie, zator ludzki i samochodowy. Wielkie trybuny dosłownie oblepione przez niecierpliwy tłum — a ciemna, zbita masa tłumu ujmuje też w szerokie ramy całe wielkie błonia tej części pola Mokotowskiego. Jest już tego dobre kilkadziesiąt tysięcy — a wciąż płyną nowe i nowe fale ludzkie.

Bo też i magnes, jaki tu wszystkich tak przemożnie ściągnął, jest mocy nielada: — trzy kwadranse silnych emocyj, widowiska naprawdę, „po amerykańsku“ sensacyjnego. Ni mniej, ni więcej, tylko pogoni człowieka za katastrofą, kalectwem, lub śmiercią. A mówiąc fachowo — trzy kwadranse pokazu „najwyższej klasy akrobacji samochodowej“, tej samej zresztą, którą nieraz podziwialiśmy w kinie, uważając ją zresztą potrosze za... efektowne „tricki“ reżysera filmowego. Przyznam się szczerze, że ja sam potrącałem w duchu conajmniej 50% z tych szumnych zapowiedzi, jakie poprzedziły przybycie do stolicy amerykańskich automobilistów-akrobatów, kpt. Millera i mr. Joe Campbella.

A jednak — na polu Mokotowskiem zobaczyłem coś, co mi przedstawiło auto w całkiem nowem świetle: w rękach amerykańskich mistrzów kierownicy, z ciężkiej, a tak zwykle kruchej, nietrwałej i niebezpiecznej maszyny, przeobraził się on poprostu w stalowego... konika polnego, skoczka-ekwilibrystę, któremu niejeden cyrkowiec mógłby pozazdrościć. Ale zacznijmy od początku, który zresztą tak opisują sami bohaterowie niedzielnych, karkołomnych popisów:

Było to przed laty. Kpt. Ch. Miller, namiętny automobilista, „gazował“ kiedyś na jakiejś krętej i niebezpiecznej szosie, aż na którymś z nagłych wirażów, „zarzuciło“ go tak gwałtownie, że zwalił się z wielkiej wysokości, koziołkując po stromym nasypie. I — wyszedł cało, a nawet i wóz niezbyt wiele ucierpiał. To nasunęło rzutkiemu sportowcowi-ryzykantowi refleksję, że, skoro raz się tak udało — dlaczegożby tego nie robić częściej? Wkrótce też zwrócił się z tego rodzaju, bądź co bądź oryginalnym, projektem do fabryki samochodów.

Od tej chwili — dobrawszy sobie drugiego „zabijakę automobilowego“, mr. Joe Campbella (nb. imiennika słynnego „pożeracza szybkości“, rekordzistę światowego, kpt. Malcolm Campbella) i wraz z nim „przetrenowali“ w drzazgi... 50 aut. Ale zato — fikają dziś obaj koziołki samochodowe „first class“...

Samochody ich, to dwie wielkie, czarne, lśniące, o nowoczesnej linji limuzyny „Chrysler“ i „Plymouth“ o potężnych motorach. Przy kierownicach siedzą dwaj, w śnieżno-białe kombinezony odziani, typowi anglo-sasi, o mocnych, zdecydowanych rysach, z nieodłącznymi papierosami w zębach. Na pustym prostokącie placu o kilkusetmetrowych bokach, ustawione białe i czerwone przeszkody, coś pamiędzy potężnemi trampolinami, a przeszkodami w zawodach hippicznych. Pośrodku — ogromna, na dziesięć metrów wysoka, masywna ściana z desek, oparta na ramie z grubych belek. Prowadzi do niej dość stromo wznoszący się ku górze pomost trampoliny. Przy przeszkodach kręcą się organizatorzy i kierownicy pokazów, przedstawiciele Automobilklubu Polski, granatowi marynarze i w białe drelichy przybrani strażacy.

Z głuchym łoskotem silników, w gwałtownych podskokach na wyboistym terenie, ruszają oba wozy w zwartym pędzie dokoła boiska. Po chwili motory są już dostatecznie rozgrzane, zaczynają się właściwe pokazy. Wśród przeciągłych, groteskowo - falsetowych okrzyków, jakie pomiędzy sobą zamieniają kierowcy przez całą szerokość stadjonu, z rosnącą z sekundy na sekundę szybkością, auta biorą brawurowo nagłe, ostre zakręty, „zanosząc“ szerokimi łukami aż do samego niemal momentu straty równowagi. Ten jednak „taneczny“ program popisów zawiódł potrosze, ponieważ nierówny, wyboisty teren nie pozwolił na wydobycie 100% efektów z maszyn i — kierowców.

Zato, gdy wkrótce potem, pędzące z 80-kilometrową szybkością auta raz po raz wpadały z impetem na trampoliny, by skolei runąć, z dwumetrowej niemal wysokości, w próżnię — wzdłuż trybun przeszło przeciągłe, pełne podziwu i uznania:

— Aaaa...

Lecz był to dopiero wstęp. Pędzące z hukiem i trzaskiem swych 1500 kilogramów żelaziwa, podrzucane w jakichś niesamowitych drgawkach karkołomnego salta, wozy mknęły dalej w brawurowem tempie. Tymczasem na środku trampolin wmontowano pionowe belki, tak, iż następne „skoki w nieznane“ (bo czy to wiadomo, co może się stać z maszyną, gdy, w szalonym pędzie, leci w powietrzu 10 metrów?) — auta musiały kończyć na połowie szerokości trampoliny. Wskutek tego, boczne koła jednej strony wozu zawisały nagle w próżni, samochód gwałtownie przechylał się i, po upadku na ziemię, mknął przez pewien czas „na bakier“, na dwóch tylko kołach.

I to jednak nie było najtrudniejsze, bo oto miały nastąpić dwa „gwoździe“ pokazu: skok przez płomienie i „koziołki“. Z oblanej kilkudziesięciu litrami benzyny i podpalonej ściany i pomostu trampoliny, buchnęły nagle w niebo potężne płomienie, a chmury czarnego dymu przysłoniły na chwilę przeszkodę. W tym momencie, jak lawina, wpadło na nią auto, znikło wśród dymu i ognia, by — wśród grzmotu druzgotanej, drewnianej zapory, jak z katapulty wylecieć po drugiej stronie przeszkody.

Jeszcze krótka chwila „wypoczynku“ wozu, zmieniają się kierowcy — auto rusza do próby najniebezpieczniejszej. Szybkość wzrasta z sekundy na sekundę, osiąga wreszcie 100 klm., zgrzytają hamulce, tył auta zanosi gwałtownie w bok i — z trzaskiem maszyna wali się całym impetem na prawą stronę, staje dęba na dachu, do góry kołami, pada na drugi bok... wreszcie opada spowrotem na cztery koła.

Pokaz skończony. Podchodzę do wozów, błotniki, zderzaki — w opłakanym stanie, karoserja również gdzieniegdzie pogięta. Ale kierowcy cali, uśmiechnięci — ruszają na ulicę swemi dzielnemi maszynami. Żegnają ich, dość zresztą słabe, brawa — boć to przecież Warszawa, miasto niezbyt skore do radości, czy entuzjazmu, a przez to — powiedzmy sobie szczerze — chwilami ponure. Słowem — angielska flegma... w polskiem, rozszerzonem i uzupełnionem wydaniu.

J. D.

Motyl na lodzie



Na pokazie jazdy figurowej we Wiedniu podziwiano tę piękną kreację jednej z czołowych łyżwiarek wiedeńskich.

Niezwykła partja szachów w więzieniu

17 więźniów rozgrywa partję z mistrzem szachowym

Angielski mistrz szachowy, **sir George A. Thomas,** którego specjalnością jest **rozgrywanie partyj jednocześnie z kilkunastu przeciwnikami,** przyjął **zaproszenie dyrektora więzienia Parkhurst na wyspie Wight** do zademonstrowania swej sztuki przestępcom, odsiadującym karę w tem więzieniu.

Zgłosiło się **17 więźniów szachistów** do rozegrania partji z mistrzem szachowym.

Niezwykła ta gra była nader ożywiona, a choć **sir George A. Thomas wygrał wszystkie partje,** to jednak musiał przyznać, że niektórzy z jego przeciwników w więziennych ubraniach są niepospolitymi szachistami i musiał dobrze się namyślać aby ich pokonać.

Gra z najsilniejszym z tych przeciwników wymagała aż 70 posunięć, zanim doszło do rozstrzygającego mata.

Po skończeniu gry mistrz szachowy oświadczył, że gra w tak niezwykłem otoczeniu z przeciwnikami w więziennych ubraniach była dla niego **niezwykle interesująca.**

Z początku, chcąc sprawić radość uwięzionym, zamierzał dać im się pobić. W miarę jednak, jak przedłużała się gra, obudził się w nim **duch bojowy sportowca** i od tej chwili zaczął uważać swych przeciwników za równych sobie partnerów.

Wobec tej gry powstała też w nim myśl urządzania od czasu do czasu podobnych demonstracyj także w innych więzieniach, sądzi bowiem, że taka rozrywka może wywrzeć duży wpływ umoralniający na więźniów.

Japoński Lukullus

Wspaniała uczta po kilku latach djety

Tytuł ten zdobył wybitny członek japońskiego parlamentu, zwany w Tokio finansista i przemysłowiec, Heizaburo Okawa. Heizaburo Okawa zapadł przed kilku laty na ciężką chorobę, uznaną przez najwybitniejszych lekarzy japońskich za nieuleczalną. Okawa nie myślał jednak umierać. Za poradą jednego z lekarzy zagranicznych zastosował ścisłą djetę, która po kilkuletnim konsekwentnym wysiłku postawiła go na nogi.

Chcąc godnie uczcić swój powrót do zdrowia i powetować sobie prywacje znoszone przez tyle lat, bogacz, urządził w salonach najwytworniejszego hotelu w Tokio, wspaniałą ucztę, na którą zaprosił swych przyjaciół, znajomych oraz lekarzy którzy, przed kilku laty wróżyli mu rychłą śmierć. W czasie uczty która kosztowała „skromną sumkę“ 100.000 jenów, podano ni mniej, ni wiecej jak 800 dań różnego rodzaju. Sława tej biesiady rozeszła się po całym kraju, dodając do wielu tytułów wybitnego przedstawiciela kół gospodarczych Japonji, przydomek japońskiego Lukullusa.

Odkrycie dokumentów dotyczących odsieczy wiedeńskiej

„Germania“ berlińska z dnia 30. 11. zamieszcza pt. „Sobieskis Entscheidung“ teksty dwóch dokumentów, dotyczących odsieczy wiedeńskiej z roku 1683, znalezionych ostatnio przez ks. Cenci w archiwach watykańskich. Pierwszy z tych dokumentów, to list króla Jana, do królowej Marysieńki z dnia 13 września 1683 r., drugi — list ówczesnego nuncjusza papieskiego w Polsce do Papieża Inocentego XI.

Od Czarnego Morza do Oceanu Spokojnego na rowerach

Pięciu sportowców sowieckich wyruszyło przed 4 miesiącami na rowerach z Odesy do Władywostoku. Ten niezwykły raid na rowerach miał na celu wykazanie nietylko tężyzny sportowców sowieckich, lecz również wytrzymałość rowerów marki „Ukraina“ produkcji sowieckiej w Charkowie.

Trasa raidu, wynosząca 14.317 km. została pokryta w 117 dni. Każdy z ro-nych rzeczy wagi koło 2 pudów (32 kg.). W drodze rowerzyści zatrzymywali się przeważnie w kolektywach rolnych. Po 117 dniach jazdy na rowerach uczestnicy tego rekordowego raidu przybyli do Władywostoku.

Bankier — autor dramatyczny — defraudant w jednej osobie

Paryski bankier, Albert Schwartz i autor sceniczny, Albert Sablons, dwie osoby w jednej postaci i w życiu, wykonywał dotych czas swoje zawody z jednakowem powodzeniem. Bankier prowadził dobre interesy, autor napisał komedję „Noc jest piękna“, którą wystawił teatr Ambigu z dużym sukcesem. Ale pewnego poranku bankier — pisarz został aresztowany i osadzony w więzieniu Sante pod zarzutem sprzeniewierzenia 700 tysięcy franków depozytów, należących do klientów. Powodzenie p. Sablons, który ujawnił zresztą wcale nieprzeciętny talent pisarski, nie pomogło nic a nic niepowodzeniu tegoż p. Sablons-Schwartza jako bankiera; można przywłaszczać sobie cudze idee i pomysły literackie, co grozi procesem, ale nie wolno przywłaszczać cudzych pieniędzy, co prowadzi prostą droga ze sceny do więzienia.

Charles Barry —

Przekład Janiny Zawisza-Krasuckiej

Tajemnica Willi Mroków



32)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Nadinspektor policji Liddell widzi z okna, jak w willi nad morzem człowiek z bródką dusi starca. Spieszy z Duncanem do owej willi. Dowiaduje się, że siostrzeniec Trethewayów ma bródkę oraz że starzec i kuzyn, wyjechali. Auto Tretheway'a znajdują w morzu a na skale futro. Kitty twierdzi, że futro nie jest ojca, ale w kieszeni znaleziono jego portfel. Gdy przybył, by prowadzić śledztwo inspektor Scotland Yardu Gilmartin, zachodzi cały szereg tajemniczych wypadków: policjant Treleaven, zostaje oszołomiony przez dwóch mężczyzn; w wydobytem aucie znajdują szyfrowane kartki, znika pewna dziewczyna często widywana z Trethewayem; Duncan zostaje uprowadzony itd. Gilmartin wraca do Londynu, gdzie w szpitalu znajduje się ranny Duncan. W Scottland Yardzie dostaje depeszę o odnalezieniu rannego Aylward'a. Gilmartin zajęty sprawą handlarzy narkotyków, ustala łączność tych spraw. Do Londynu przybyła Kitty, która zamieszkała u pp. Gilmartin. Gilmartin przypomina, że zwolniony przez starego Trethewaya szofer Belg miał taką samą bródkę, jak poszukiwany „dusiciel" starca. Teraz ją zgolił. Zaginiona dziewczyna wróciła do Padstow z nowopoślubionym mężem Grantem. Podczas badania ich przez Gilmartina przynoszą wyłowione z morza zwłoki Tretheway'a z ranami na twarzy i związanemi rękami i nogami. Wskutek zniekształcenia twarzy wynika trudność ustalenia tożsamości zwłok, którą ma stwierdzić rozprawa sądowa. Mąż odnalezionej Minnie Grant zdradza Gilmartinowi tajemnicę szyfru którym posługiwali się jego żona i stary Tretheway.

32)

Teraz wszystko było dziecinną zabawką, kwestją zaledwie kilku minut. Treść depeszy Petersa stała się całkiem jasną, brzmiała bowiem następująco;

„Wyso kiprzy pływ piąt ekwie czórport kel lanwóz nie z bę dnyxxx".

Odcyfrował właśnie ostatnie litery, gdy nagle do pokoju wpadł Pepler.

— Widziałem cię, jak szedłeś na rozprawę — zawołał bezceremonjalnie — ale nie miałem pojęcia, kiedy to się skończy. Pobiegłem na pocztę, wysłać wzmiankę i właśnie stamtąd wracam!

— Jednakże czasami straszny z ciebie osieł, Pepler — zaśmiał się Gilmartin. — Poco wysyłałeś tę wzmiankę? Czyż ci nie mówiłem, że dostarczę ci wszelkich szczegółów? Na rozprawie mógł być przecież każdy.

— Co takiego? — zmartwił się dziennikarz. — Więc nie powinienem był jej wysyłać?

Nie czekając na odpowiedź, wybiegł z pokoju, wołając:

— Wrócę za minutę! Wyślę depeszę, żeby tej wzmianki nie drukowali.

— Mniejsza o to! — mruknął do siebie Gilmartin, zabierając się do dalszego odcyfrowywania. Teraz już z całą łatwością przeczytał następującą wiadomość:

„Wysoki przypływ piątek wieczór port kellan wóz niezbędny".

Następnie zeszedł nadół do telefonu i połączył się z komendantem Douglasem.

— O jakim czasie mniejwięcej — zapytał bez żadnych wstępów — możemy się spodziewać wysokiego przypływu w piątek — to znaczy jutro wieczorem?

Chwilę czekał w milczeniu, trzymając przy uchu słuchawkę.

— Jedenasta trzydzieści sześć? Wówczas jest już zupełnie ciemno. A gdzie jest port Kellan? Ach, to tam? To samo miejsce! Najwidoczniej specjalnie zmienili nazwę! Jeśli pan zechce teraz do mnie przyjść, wytłumaczę panu wszystko. Świetnie.

Gdy wrócił zadyszany dziennikarz, zastał już oczekujących go detektywa i dowódcę straży nadbrzeżnej. Ten ostatni zdradzał szczególne zniecierpliwienie. Przedstawiwszy sobie panów wzajemnie, Gilmartin poprawił się w fotelu i rzekł:

— Czekałem właśnie na ciebie, gdyż nie chciałem jednego i tego samego powtarzać dwa razy. Ty, Seth, musisz mi przyrzec, że ani słowa nie wyślesz do swojej gazety, do jutrzejszego wieczora.

— Przyrzekam ci, stary. Gadaj, tylko prędko!

Gilmartin opowiadał bez przerwy przeszło pół godziny. Komendant od czasu do czasu uśmiechał się, Pepler zaś, który notował każde słowo stenograficznie, chwilami tylko mamrotał z lubością:

— Ach, chłopcze drogi! Ach! Na zdrowie ciotki! Nadzwyczajne!

Gdy detektyw skończył, słuchacze spojrzeli nań, potem zaś zamienili wymowne spojrzenia.

— Czyż on nie jest cudowny? — zawołał niepohamowany Pepler.

— Milcz! — rozkazał przyjacielowi Gilmartin, poczem zwrócił się do komendanta:

— Będzie pan miał dość czasu na przygotowania — rzekł. — Zatelegrafuję natychmiast do nadinspektora Liddella, aby przyjechał tutaj z kilku ludźmi. Później musimy wziąć jeszcze kilku chłopców ze straży celnej.

Komendant nagle wybuchnął głośnym śmiechem.

— To jest ch... zabawne! — zawołał. — Chciałbym jutro wieczorem mieć możność obserwowania twarzy tych sprytnych celników. Wie pan, że nie znoszą, gdy się ktoś wtrąca w ich sprawy.

Gilmartin uśmiechnął się.

— Ilu ludzi może pan zebrać ogółem? — zapytał.

— Ośmiu strażników nadbrzeżnych! — odparł komendant Douglas. — Mogę mieć i więcej, jeżeli zajdzie potrzeba, ale przypuszczam, że to wystarczy.

— Najzupełniej!

— Doskonale! — dowódca straży nadbrzeżnej wstał i nacisnął dzwonek. — Będziemy mieli okazję nielada. Jutro wybiorę się na ranną wycieczkę do tego portu Kellan, aby zbadać teren, jak mówią żołnierze.

— Pojadę z panem, jeśli pan nie ma nic przeciwko temu — zaofiarował się Pepler. — A potem napiszę na zapas pierwszą część tej kapitalnej sensacji.

— Nie wyślesz jej! — ostrzegł Gilmartin.

— Dałem słowo — odparł dziennikarz — ale musisz mi pozwolić zatelegrafować do redakcji, aby mi zostawili odpowiednią ilość miejsca.

Gilmartin skinął głową.

— Pod tym względem nie mam żadnych sprzeciwów! — rzekł.

— Z niecierpliwością już czekam na zakończenie! — podniecał się coraz bardziej Pepler.

— O ile się nie mylę, Seth — zaśmiał się Gilmartin — potrafisz po mistrzowsku prowadzić samochód, ale w tym wypadku główny obowiązek spoczywa na barkach komendanta.

— Zabierzemy pana! — obiecał komendant dziennikarzowi.

— A co pan teraz zamierza robić? — zapytał Gilmartina.

— Muszę jeszcze pogawędzić z moim przyjacielem Bertem Grantem — odparł detektyw. — Pozatem zamierzam wysłać depeszę do Straży Obywatelskiej w Rosslare. Po załatwieniu tego wszystkiego będę spacerował i podziwiał piękno kornwalijskiego wybrzeża.

Wszedł właściciel hotelu, któremu panowie polecili przysłać butelkę jakiegoś orzeźwiającego napoju, jednocześnie oznajmiając, że lunch już gotowy.

ROZDZIAŁ XXX.

Na morzu i na lądzie.

Dzień piątkowy Gilmartin przepędził tak, jak obiecał — spacerując i podziwiając piękno kornwalijskiego wybrzeża. Przed śniadaniem pisał przeszło godzinę, poczem rezultaty tej swojej pracy zaniósł na pocztę, po drodze do komendy policji. Tam znów odbył rozmowę z Minnie Grant, którą zastał jedzącą śniadanie pod okiem żony sierżanta. Sam sierżant stał przy oknie w kuchni.

— Dzieńdobry, pani Grant! — powitał Gilmartin siedzącą przy stole kobietę. — Nie uważam, żeby to było normalne spędzenie miodowych miesięcy. Czy jeszcze dotychczas mimo wszystko nie powzięła pani żadnego rozsądnego postanowienia?

Minnie spojrzała nań z mniejszym uporem, niż dnia poprzedniego, detektyw zaś nabrał nadziei, że zdoła wydobyć z niej to, na czem mu najbardziej zależało.

— Pani droga! — zwrócił się do niej z uśmiechem. — Dlaczego mi pani nie chce wszystkiego opowiedzieć? Przecież i dla pani będzie lepiej, jak mi pani powie.

— Powiedz, Minnie — odezwała się żona sierżanta — nie bądź głupia! Pan nie chce ci wyrządzić żadnej krzywdy.

— Kiedy ja nie mogę — wyszeptała Minnie, odsuwając filiżankę.

— Dlaczego? — zapytał Gilmartin.

— Widzi pani, co oni zrobili z tym biednym panem Tretheway'em — tłumaczył jej łagodnie. — Gotowi z panią tak samo postąpić. Ładne towarzystwo, niema co. Kim oni są?

— Nie mogę panu powiedzieć.

— Owszem, może pani — zaprotestował Gilmartin. — Czy ma pani na myśli Aussie Alberta i Chińczyka Hooky?

Minnie Grant drgnęła. Ten londyński detektyw najwidoczniej wiedział już o wszystkiem.

— Tak, ale oni... — wyszeptała, lecz Gilmartin jej przerwał.

— Może pani mówić spokojnie — rzekł. — Obydwaj są już teraz w więzieniu.

Oczy kobiety zabłysły, lecz milczała dalej.

— Ale to nietylko oni... — wyszeptała.

Gilmartin odwrócił się w stronę stojącego w progu sierżanta.

— Jakie są dalsze plany? — zapytał, wskazując wymownie siedzącą przy stole kobietę.

— Dziś rano zabieramy ją do Wadebridge pociągiem odchodzącym o dziesiątej — odparł zapytany. — Zazwyczaj w piątki odbywają się tam posiedzenia sądu.

— Hm! Rozumiem — skinął głową Gilmartin i opuścił mieszkanie sierżanta.

Gdy skierował się na wybrzeże, w pewnej chwili usłyszał nieśmiały głos tu za sobą.

— Panie, czy mogę z panem pomówić?

Odwrócił się. Na ścieżce stał blady, nieogolony Bert Grant.

— Ach! To pan! — zawołał Gilmartin. — Chciałem się również z panem zobaczyć. Owszem, może pan ze mną pomówić, ale tylko pod tym warunkiem, że będzie mi pan towarzyszył na sam szczyt tego pagórka. Wybrałem się właśnie na spacer.

— Chętnie, panie, bardzo chętnie — zaofiarował się z uniżonością Grant, usiłując zrównać swój krok z krokiem wysokiego Irlandczyka.

— Czy to pomoże Minnie — zapytał — gdy ja powiem panu to wszystko, co mi kiedyś opowiadała?

— Pan bardzo kocha tę swoją Minnie? — zagadnął detektyw, tonem łagodniejszym, niż dotychczas zwracał się do Granta.

— Boże święty! — odpowiedział, drżąc ze wzruszenia, wojażer. — Jabym — jabym życie oddał dla niej — gdybym mógł!

— Doprawdy? — uśmiechnął się Gilmartin. — Przypuszczam, że to będzie niepotrzebne, przynajmniej w tym wypadku. Ale pozwoli pan, że mu udzielę pewnej rady. Pan się chyba nie obrazi, co?

— Nie, panie! Ach, skądże znowu! — brzmiała gorączkowa odpowiedź.

— Dobrze, a zatem niech pan słucha! Niezbyt przyjemne będzie pan miał życie, jeżeli nie postanowi pan być prawdziwym mężczyzną. Chociażby dla dobra żony powinien pan postępować z nią energiczniej. Ona jest głupia, niech pan wybaczy, że tak mówię i musi mieć przy sobie kogoś, ktoby ją mocno trzymał. Nie przyszło to panu na myśl?

— Ja... ja sam nie wiem, panie,

— Jeżeli pan nie wie, to niech pan zastosuje się do mojej rady, bo żonie pańskiej potrzebny jest ktoś, ktoby nią kierował. Niech pan nią kieruje, młodzieńcze, niech pan stanie się jej władcą. Wówczas będzie pana szanować i życie wasze całkiem inaczej się ułoży Powinien się pan zastanowić nad tem co w tej chwili mówię.

— Ale... — wyszeptał nieszczęśliwy.

— Niema żadnych „ale" — przerwał mu Gilmartin. — To jest wszystko, co chciałem panu powiedzieć. Teraz niech pan nic nie mówi, dopóki nie znajdziemy się na szczycie pagórka. Tam na miejscu opowie mi pan swoją historję, a ja się zastanowię, jakby panu pomóc.

Na pagórku dwaj mężczyźni — Gilmartin i barczysty, którego ciemna falująca czupryna stanowiła wyrazisty kontrast z rzadkiemi opadającemi w kosmykach płowemi włosami wojażera — usiedli i rozmawiali z pół godziny. Po skończonej rozmowie wstali i skierowali się zpowrotem w stronę Padstow. Schodząc po zboczu, detektyw nagle zapytał:



Płowy blondyn spojrzał nań ze zdziwieniem.

— Ile pieniędzy miałby pan do rozporządzenia?

Płowy blondyn spojrzał nań ze zdziwieniem, zalękniony nawet, natychmiast jednak odpowiedział:

— Mam w banku zaoszczędzonych około trzystu funtów.

— To zupełnie wystarczy — odparł Gilmartin. — Teraz żonę pańską przewieźli do Wadebridge, gdzie ma dzisiaj stanąć przed sądem. Niech pan jedzie do sądu natychmiast. Zobaczy się pan tam z inspektorem Strakerem i powie mu pan, że ja pana przysyłam. Ja niezależnie od tego, zatelefonuję do Strakera i wszystko z nim omówię szczegółowo. Nie będzie robił żadnych sprzeciwów, gdy mu pan zaproponuje kaucję za to, aby żona mogła przebywać na wolności.

— Ach, dziękuję panu — zawołał wojażer ze łzami w oczach. — Będę...

— Zaczekaj pan chwilę — przerwał mu detektyw. — To wszystko pod jednym warunkiem, że zabierze pan żonę, powiedzmy do Plymouth, na cały dzisiejszy dzień i że nie pozwoli pan, aby się z kimkolwiek komunikowała do jutra rana. Może mi pan to przyrzec?

— Tak jest.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zagadkowy zgon ucznia w Bydgoszczy

Potworna wersja, czy bezpodstawna plotka?

Pod wrażeniem niezwykłej sprawy pozostaje opinja publiczna w Bydgoszczy. Ub. niedzieli **zmarł w tajemniczych okolicznościach uczeń jednej z miejscowych szkół powszechnych,** a zgon jego — jak twierdzi wersja — jest pośredni skutkiem pobicia chłopca przez nauczyciela. Nieprawdopodobna ta pogłoska badana jest obecnie przez władze policyjne, których materjał śledczy, wraz z wynikiem dochodzeń przeprowadzonych przez władze szkolne wyjaśnią dopiero objektywnie ponurą zagadkę.

Na wieść o tajemniczej śmierci ucznia szkolnego na miejsce wypadku udał się współpracownik naszej redakcji.

TRAGEDJA W RUDERZE.

Rodzina, w gronie której rozegrał się tajemniczy dramat, mieszka w **starym, rozwalającym się domu przy ul. Długiej.** „Objekt" ten nietrudno znaleźć. Waląca się rudera od szeregu lat szpeci wygląd śródmieścia. Do niedawna jeszcze sypiące się jej mury zagrażały przechodniom i przesuwającym się pod bokiem ścian tramwajom. Liczne apele i ostrzeżenia kierowane pod adresem władz miejskich doprowadziły do ewakuacji mieszkańców i usunięcia frontowej części domu nr. 80 i dziś po zniesieniu porysowanego muru wprost z ulicy widać sterczące klatki schodowe i ściany, za któremi... nadal mieszkają ludzie. **Istny obraz nędzy i rozpaczy!**

Za temi to ścianami, w kilku dziuplach, które trudno nazwać izbami mieszkalnemi, gdzieś na poddaszu mieszka **bezrobotny tokarz Marcin Titarenko.** Chłopiec, który zmarł w niedzielę — to **jego syn, 12-letni Bronisław.** Nie znając początkowo nawet nazwiska biedaków, łatwo znaleźliśmy jakby przez los zapomniane miejsce zamieszkania rodziny nieszczęśliwego chłopca. Drogę wskazał nam sąsiad tokarza, skromny mistrz szewski, pracujący w mizernym warsztaciku, mieszczącym się w lepiej zakonserwowanem skrzydle rudery.

Prymitywne, z desek pozostałych po rozbiórce domu sklecone schody wiodą nas gdzieś na drugie piętro, gdzie kątem zamieszkuje w dwóch, czy trzech — trudno to określić — izdebkach rodzina tokarza. Titarenko od 8 lat mieszka w **Bydgoszczy, a od lat dwóch niema pracy.** Na utrzymaniu ma oprócz żony i **trojga obecnie po** śmierci 12-letniego Bronisława **dzieci,** także matkę - staruszkę. Za „mieszkanie" płaci 10 zł. miesięcznie. Raczej należałoby powiedzieć zalega, niż płaci, ale to nie zmienia postaci rzeczy...

Matka nieszczęśliwego chłopca, spodziewająca się lada dzień nowego potomka — po nagłej śmierci syna, ciężko zaniemogła i od dni kilku nie opuszcza łoża.

CHŁOPIEC ZMARŁ W CIĄGU GODZINY...

Niespełna 12 lat liczący Bronisław Titarenko uczęszczał do szkoły powszechnej, jako uczeń V klasy. W sobotę **skarżył się na ból głowy,** do czego ze zrozumiałych w takich warunkach okolicznościach nie przywiązywał nikt większej wagi.

— Połóż się spać, to ci przejdzie — powiedziała mu matka.

Nie skarżąc się więcej, uczeń udał się na spoczynek. **W niedzielę około godziny 6 rano nieszczęśliwy chłopiec zerwał się nagle z krzykiem ze snu, dostał konwulsji i zanim przybyło wezwane pogotowie ratunkowe, w ciągu niespełna godziny zmarł.** Lekarz stwierdził zgon. Świadectwo zgonu wydane przez dr. Czarneckiego podaje takie uwagi: **„Przyczyna zgonu — zapalenie opon mózgowych. Chorego nie leczyłem, przyczynę zgonu można tylko w przybliżeniu określić".**

Rówieśnicy ucznia, koledzy z jego klasy i uczniowie starsi z tej samej szkoły, jak również ojciec i szereg innych świadków — twierdzą, iż **w czwartek Bronisław Titarenko został przez jednego z nauczycieli obity kijem po głowie.** Odnośnie tej sprawy notatka lekarska wyjaśnia, iż **nie zauważono śladów uderzeń na trupie.**

Może jest to więc **tylko potworna plotka...** W każdej jednak plotce, tak, jak w każdem kłamstwie, istnieje część prawdy i dlatego sprawa ta wymaga wszechstronnego oświetlenia i szczegółowego wyjaśnienia. **Wyjaśnienie takie konieczne jest dla dobra publicznego.**

Chłopiec zmarł w niedzielę, pogrzeb ma się odbyć dzisiaj. Przy zwłokach zastajemy jedną z miłosiernych sąsiadek, która przygotowuje ciało do pochowania, oraz siostrę zmarłego, miłe 16-letnie dziewczątko, daremnie od pewnego czasu poszukujące jakiegokolwiek zajęcia w zamiarze przysłużenia się rodzinie.

Opuszczamy mieszkanie biedaków z przykrem uczuciem. Poza współczuciem, jakie odczuwać się musi na widok ich nieszczęścia i biedy, trudno odsunąć od siebie przez plotkę wyolbrzymione przypuszczenie, iż biedakom tym stała się niepowetowana krzywda...

Posterunkowy zastrzelił złodzieja

W **Cieszynach** w pow. brodnickim posterunkowy Walerjan **Plesko** zKawek spotkał w nocy podejrzanego osobnika, dźwigającego kosz i chciał go zatrzymać. Osobnik ów nie zareagował na wezwanie, rzucił kosz i zaczął uciekać. Posterunkowy, po oddaniu strzału ostrzegawczego, **ranił uciekającego w nogę** i dopiero wówczas udało mu się zatrzymać go. Okazało się, że osobnikiem tym jest 5-krotnie karany za kradzieże Józef **Wosiak.**

Komuniści przed sądem

6 oskarżonych skazanych na karę więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu, toczył się w ub. tygodniu proces przeciw 6 oskarżonym o przynależność do nielegalnej partji komunistycznej i działalność na szkodę Państwa. Proces trwał 2 dni. W sobotę zapadł wyrok, mocą którego skazani zostali Stanisław Enerlich na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, Aleksander Laskowski na 3 lata, Marta Ostrowska na 1 i pół roku, Franciszek Grzybowski i Łucjan Pezarski po 1 roku więzienia. Jan Enerlich liczący dopiero 17 lat, został umieszczony w przymusowym zakładzie wychowawczym. Franciszkowi Grzybowskiemu, zostało wykonanie kary zawieszone.

Należy jeszcze dodać, że Stanisław Enerlich i Aleksander Laskowski byli już raz za działalność komunistyczną karani i dopiero w lutym br. opuścili po 4-letnim pobycie, mury więzienia we Wronkach.

Śmierć kobiety pod kołami taksówki w Bydgoszczy

Przedwczoraj w godzinach wieczornych w Bydgoszczy na ul. Gdańskiej, w pobliżu przecięcia z ul. Zamojskiego wydarzył się **straszny wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą tragiczną śmierć młodej kobiety.**

W kierunku ul. 20 Stycznia dążyła po załatwieniu zakupów w składzie **30-letnia służąca Władysława Płocka.** W pewnym momencie, gdy Płocka wkroczyła na jezdnię — ku swemu przerażeniu zauważyła nadjeżdżający samochód. Auto nie jechało nawet zbyt szybko, jednak zdezorjentowana kobieta nie zdążyła w porę uskoczyć z jezdni, a ponieważ wskutek śliskości szofer nie zdołał mimo wysiłków, zahamować maszyny, Płocka uderzona została błotnikiem. Rzucona siłą uderzenia na bruk nieszczęśliwa doznała tak poważnych okaleczeń, iż w **drodze do szpitala zmarła.** Kierowcą taksówki, który ofiarę wypadku swoim samochodem odstawił do lecznicy, zajęła się policja wszczynając energiczne dochodzenia.

Słuszna kara

za teutońską butę na polskim gruncie

Sąd Okręgowy w Toruniu rozpatrywał niezwykłą sprawę, ilustrującą dosadnie warunki pracy nauczycieli Polaków na terenie Rzeczypospolitej w miejscowościach, zamieszkiwanych w większości przez obywateli pochodzenia niemieckiego.

Na ławie oskarżonych zasiadł Otton Krüger, dzierżawca kilkunastomorgowego gospodarstwa w Zaroślach Cienkich w powiecie toruńskim, oskarżony o pobicie oraz zelżenie nauczyciela Stanisława Kruszyńskiego.

Nauczyciel Kruszyński, będąc przejściowo przydzielony do szkoły w Zaroślach Cienkich, wsi czysto niemieckiej, zajął się dość czynnie pracą oświatową między paru miejscowemi kolonistami Polakami, mianowicie korzystając z czasu przedświątecznego, zbierał polskie dzieci i dorastającą młodzież, ucząc ich kolend. Urządzał też pogadanki ogólnokształcąco.

Praca ta nie była po myśli obcym narodowo mieszkańcom wsi, a także starszego nauczyciela, Niemca z urodzenia, mianowicie p. Bodzina Waldemara.

Ten, czy to przez wrodzony antagonizm, czy z obawy o własną skóra żeby nie był czasem zmuszony ustąpić miejsca pożytecznemu dla ogółu polskiego koledze, zajął przeciw niemu również wrogie stanowisko. To było głównem podłożem wrogiego ustosunkowania się do p. Kruszyńskiego mieszkańców Niemców, którzy ten stosunek i swą niechęć wpajali również dzieciom, uczęszczającym do szkoły.

Skutki tego nie dały na siebie długo czekać.

Pewnego dnia, kiedy nauczyciel Kruszyński, nie mogąc dać sobie rady z upartą i krnąbrną uczenicą Krügerówną, ścisnął ją za rękę, ojciec jej napadł na Kruszyńskiego z kijem w ręku, w czem mu dopomagał Bodzin.

W rezultacie na ławie oskarżonych o napaść zasiadł Krüger, a Bodzin i Kruszyński stanęli jako świadkowie. Sąd wydał wyrok, skazujący Krügera „za czynną napaść na nauczyciela w czasie pełnienia obowiązków służbowych oraz obelgę słowami „ty polska świnio, przeklęty psie", na 7 miesięcy więzienia, 40 złotych opłat sądowych i poniesienie kosztów postępowania.

„Deutsche Volksbank" wyjaśnia

W związku z notatką, jaka ukazała się w numerze piątkowym naszego pisma (z dnia 28 ub. m.) pt. **„Prawda, czy plotki?"**, otrzymujemy od „Deutsche Volksbank", Bank spółdzielczy z ograniczoną odpowiedzialnością w Bydgoszczy, pismo, w którem dyrekcja Banku wyjaśnia:

1) Bank „Deutsche Volksbank" w Wejherowie jest oddziałem centrali Banku w Bydgoszczy;

2) Bank „Deutsche Volksbank" posiada w depozycie Banku Polskiego 3-miesięczne Bilety Skarbowe wartości ogólnej zł. 400.000, jako rezerwę gotówkową.

Na potwierdzenie tego Ban „Deutsche Volksbank" nadesłał nam notarjalnie poświadczony odpis pisma Oddziału Banku Polskiego w Bydgoszczy z dnia 30 ub. m.

Dyrekcja Banku „Deutsche Volksbank" kategorycznie zaprzecza temu, aby któryś z oddziałów Banku miał się znaleźć w trudnościach płatniczych.

Naiwnych nie sieją...

Znów wpadł na kawał z dolarami

Antoni Fergun, rolnik z Ornasowa, wybrał się do Pelplina na targ. Sprzedał tu krowę i otrzymał za nią 100 zł. w 5 banknotach 20-złotowych, które zawinął w gazetę. Na ulicy przystąpił do niego jakiś nieznajomy i zapytał, czy nie znalazł czasem zawiniętych w gazetę 1.200 dolarów.

Fergun wyjął na to swoją paczkę i pokazał ją nieznajomemu. Oszust wziął ją tylko na chwilę do ręki, obejrzał zawartość i stwierdził, że to nie jego pieniądze. Oddał paczkę właścicielowi i ulotnił się.

Fergun po chwili rozwinął paczkę i z przerażeniem stwierdził, że zamiast banknotów znajdują się w niej papierki.

Udaremniony napad rabunkowy w Sępólnie

W ub. tygodniu w Sępolnie pomocnica właścicielki hurtowni tytoniowej Naganowskiej Wanda Komorowska **odnosiła wieczorem do urzędu pocztowego kwotę 2600 zł.**

Na ul. Hallera jakiś zaczajony za drzewem osobnik napadł na Komorowską, **wyrwał jej teczkę z pieniędzmi** i począł uciekać ku ul. Ogrodowej.

Napadnięta **wszczęła alarm** i wówczas uciekający **rzucił** teczkę i zbiegł.

Policja prowadzi w tej sprawie dalsze dochodzenia.

Skazany przebywał na wolności

a karę odsiadywał zastępca

Na wcale sprytny sposób „odsiadywania" kary więzienia wpadł niejaki Stefan Kowalski w Poznaniu, który skazany **został na** 8 miesięcy więzienia.

Kowalski nie chcąc pójść do „paki" znalazł sobie zastępcę, a mianowicie niejakiego Fl. Siemickiego. Ten zgłosił się na początku b. m. do więzienia, przedstawił się jako Kowalski i rozpoczął odsiadywać karę.

Kowalski tymczasem hulał sobie beztrosko na wolności, aż wreszcie w tych dniach cała sprawa wyszła na jaw. Kowalskiego przytrzymano.

Obecnie niewątpliwie czeka Kowalskiego nowa kara, a Siemicki naprawdę odsiedzieć będzie musiał karę, która go niewątpliwie spotka.

Egzamin organistów

W dniu 10 i 11 grudnia odbędzie się w Pelplinie egzamin organistów - eksternistów. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja kurji biskupiej w Pelplinie.

Kandydaci, którzy na zgłoszenie nie otrzymają odpowiedzi odmownej, mogą w wyznaczonym terminie zgłosić się do egzaminu.

Stan rolnictwa na Pomorzu w listopadzie

Sprawozdanie miesięczne Pomorskiej Izby Rolniczej

Przebieg pogody w okresie sprawozdawczym był dla rolnictwa naogół korzystny. W pierwszej połowie miesiąca za wyjątkiem pierwszych dni, temperatura utrzymywała się na poziomie normalnym dla tego okresu. Pogoda panowała prawie bez przerwy, tylko w godzinach porannych bywało pochmurno i występowały mgły. W drugiej połowie listopada nastąpiło znaczne obniżenie się temperatury z przymrozkami, dochodzącemi do kilku stopni poniżej zera (do 5° C.). Opady deszczowe w tym okresie były obfite. Z początkiem trzeciej dekady spadł śnieg, który okrył ziemię kilkucentymetrową warstwą, jednak wkrótce stopniał. W ostatnich dniach okresu sprawozdawczego pogoda znów się ociepliła, przyczem liczne opady zaopatrywały glebę w dostateczną ilość wilgoci.

Oziminy, których rozwój opóźnił się w poprzednim okresie z powodu suszy i wystąpienia much zbożowych, poprawiły się do tego stopnia, że pod koniec miesiąca można stan ich określić jako dobry.

W powiatach północnych Pomorza kończono jeszcze w listopadzie siewy ozimin (po wykopanych ziemniakach sieje się w licznych wypadkach żyto).

Orki zimowe, wykonywano w sprzyjających warunkach. Wykopki buraków kończono przeważnie w drugiej dekadzie, przyczem dostawy do cukrowni są na ukończeniu.

Plon buraków cukrowych, na skutek suszy, która panowała w okresie wegetacji, jest niższy, niż w roku ubiegłym. Liczne wahania warunków atmosferycznych w poszczególnych okręgach spowodowały powstanie znacznych różnic w zbiorach buraków nawet w gospodarstwach, gospodarujących w analogicznych warunkach.

Na wcześniejszych oziminach występowała miejscami **rdza brunatna,** która nie wyrządziła większych szkód.

W niektórych powiatach, szczególnie w północnej części Pomorza, stwierdzono wystąpienie drutowców. Na okopowych zanotowano w licznych wypadkach uszkodzenie od pędraków i gąsienicy rolniczej.

Na pomorskim rynku zbożowym sytuacja w zakresie cen uległa w miesiącu sprawozdawczym nieznacznemu pogorszeniu. Ceny pszenicy i owsa, które w m. październiku podniosły się o około 1 zł., wykazywały stałą tendencję zniżkową. Tendencja ta utrzymywała się za wyjątkiem krótkiego okresu w połowie miesiąca również przy życie. Największy spadek wykazują ceny pszenicy i owsa, które obniżyły się o około 60 gr. na kwintalu. Poziom cen żyta obniżył się w stosunku do cen notowanych na początku okresu o 12 gr. na kwintalu. Ceny jęczmienia ustabilizowały się na poziomie 14 zł. za 100 kg. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego ceny kształtowały się przy pszenicy o 1,50 zł., a przy owsie o 50 gr. wyżej, natomiast przy życie o 1,50 zł., a przy jęczmieniu o 2,80 zł. niżej, niż w roku ubiegłym.

Podaż zbóż była stosunkowo nieduża, gdyż niski poziom cen powstrzymał rolników od wyzbywania się swych zapasów. Zanotowano większe zainteresowanie dla koniczyn, strączkowych i innych nasion.

Na rynku krajowym większość odbiorców, oczekując zapowiedzianej obniżki stawek taryfowych i obniżki ogólnego poziomu cen, wstrzymywała się z zakupami, skutkiem czego ceny kształtowały się zniżkowo, pomimo niedostatecznej podaży.

Podobnie niekorzystnie układały się stosunki **na rynku produktów hodowlanych,** za wyjątkiem cen trzody chlewnej, które naogół utrzymywały się na poziomie cen z poprzedniego miesiąca. Ceny bydła rogatego obniżyły się w ciągu okresu sprawozdawczego o około 4 zł. na kwintalu.

Na skutek sezonowo dużej podaży, ceny **cieląt** wykazywały gwałtowny spadek, który przy gatunkach przedniejszych wynosił około 25 zł., a przy gatunkach poślednich 10 zł. na kwintalu.

Rynki nabiałowe wykazywały pewną sezonową poprawę z wyjątkiem cen masła, które kształtują się b. niejednolicie w uzależnieniu od terenu.

Święta Barbara

patronka rybaków polskich

Nietylko wśród górników, ale również rybaków kaszubskich największą czcią cieszy się św. Barbara. Dzień jej patronki specjal. uroczyście obchodzony jest przez lud nadmorski. W Jastarni jest to największe święto parafjalne. Rybacy w dniu tym zakupują nabożeństwo, odprawiane uroczyście. Śpiewane są suplikacje z prośbą o dobre połowy. Każdy rybak, wyjeżdżający na połów nosi ze sobą albo medalik, wyobrażający świętą, lub jej obrazek. Rybacy w razie grożącego niebezpieczeństwa na morzu tylko tę świętą wzywają. Rybaczki zaś modlą się o opiekę nad żeglarzami i obfite połowy dla swych braci i ojców. Pod Puckiem opowiadają, że pewien rybak z Rewy wyjechał w dzień św. Barbary na morze, a gdy powracał zerwała się burza. Uczynił wówczas ślub, że o ile święta wyratuje go, nigdy w dniu poświęconym św. Barbarze nie będzie wyjeżdżał na morze. Św. Barbara wysłuchała modlitwy i rybak dożył lat 90-u.

Patronką marynarzy jest też św. Łucja (13 grudnia). Imię Łucja z tego względu jest bardzo popularne wśród dziewcząt w okolicach Pucka.

Święta Barbara jest również patronką artylerji, z tej racji zawsze w toruńskiej szkole Podchorążych Artylerji, a także w pułkach i dywizjach artyleryjskich odbywają się tradycyjne obchody i uroczystości.

Dzierżawca młyna zaaranżował kradzież z włamaniem by wydobyć się z długów

Niecodzienna sprawa karna była przedmiotem wczorajszej rozprawy przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych zasiedli: **57-letni Paweł Skolasiński, 9-krotnie karany włamywacz, jego syn 32-letni Paweł, a obok nich 31-letni Florjan Mrugowski, dzierżawca młyna w Strzelcach Dolnych pod Bydgoszczą.**

Tło oskarżenia jest bardzo ciekawe. We wrześniu rb. Mrugowski dowiedział się przypadkiem od wnuka dzierżawcy sadu **Ermanowicza** w Strzelcach, iż „stary" posiada w swym szałasie większą sumę pieniędzy. **Mrugowski mając duże długi postanowił okraść Ermanowicza** i w tym celu wszedł w kontakt ze Skolasińskim. Gdy stary włamywacz dowiedział się, iż **w szopie sadowej Ermanowicz przechowuje 2150 zł.,** bez wahania przystąpił do dzieła. W nocy na 30 września udał się wraz ze swym synem na wskazane miejsce, zabrał pieniądze i oświadczywszy Mrugowskiemu, iż w szopie znajdowało się tylko 150 zł. — rozdzielił kwotę tę „sprawiedliwie" po 50 zł pomiędzy siebie, syna i Mrugowskiego, który podczas kradzieży stał na czatach.

Podczas rozprawy doświadczony Skolasiński mimo niezbitych dowodów przedstawionych przez świadków nadal **„przekonywał" Sąd, poszkodowanego i aranżera kradzieży, iż w szopie znajdowało się „tylko 150 złotych",** jednak przy ocenie kwalifikacji czynu Sąd przyjął kradzież całkowitej sumy jako udowodnioną i skazał Pawła Skolasińskiego (senjora) na 3 lata więzienia, Pawła Skolasińskiego (junjora) na 2 i pół roku więzienia, a niefortunnego dzierżawcę młyna na półtora roku więzienia.

Zw. Rezerwistów pow. gdyńskiego do Pana Wojewody Pomorskiego

Zjazd delegatów Z. R. pow. gdyńskiego wysłał do Pana Wojewody Pomorskiego depeszę następującej treści:

„Zebrani na zjeździe delegatów rezerwiści miasta portowego Gdyni zapewniają Pana Wojewodę o całkowitem podporządkowaniu się dyrektywom Włodarza Ziemi Pomorskiej, zmierzającym do pozytywnego rozwiązania zagadnień mocarstwowej Polski".

Zmiany wśród duchowieństwa na Pomorzu

J. E. ks. biskup chełmiński ks. dr. Okoniewski mianował: kuratorami kasy biskupiej **ks. prałata Pawła Kurowskiego i ks. prałata dr. Fr. Różyńskiego,** bibljotekarzem bibljoteki seminaryjnej **ks. prof. Ant. Liedtkego,** prefektem w gimnazjum w Tucholi **ks. Fr. Romanowskiego,** a kuratusami: w Błądzimiu — Rykowisku w pow. świeckim **ks. Lehmanna** z Wdy w pow. starogardzkim i w Wdzie **ks. Józefa Kalinowskiego** z Błądzimia — Rykowiska.

Ponadto ks. biskup chełmiński mianował wikarjuszami: w Czersku **ks. Chylińskiego** (z Miłobądza w pow. tczewskim), w Sypniewie w pow. sępoleńskim **ks. Eryka Deskowskiego,** w Rożentalu w pow. starogardzkim **ks. Kiljana Felskowskiego,** w Wąbrzeźnie **ks. Tad. Grzechowskiego** (z Torunia), w Dóbrczu w pow. bydgoskim **ks. Mieczysława Górnowicza** (z Dziemian w pow. kościerskim), w Dziemianach **ks. Gliszczyńskiego** (z Dóbrcza), w Przodkowie w pow. kartuskim **ks. Pawła Jankowskiego** (z Radomna w pow. lubawskim), w Strzepczu w pow. morskim **ks. Edm. Kamrowskiego** (z Pieniążkowa w pow. świeckim), w kościele Najśw. M. P. w Toruniu **ks. kapelana Zygfryda Kowalskiego,** w Radomnie **ks. Jana Lewrenca** (z Przodkowa) i w Miłobądzu **ks. Klem. Ponkę** (z Czerska).

Ceny owoców południowych w Gdyni

Na poniedziałkowych Gdyńskich Targach Owocowych sprzedano: 1) ca. **3438 skrzyń mandarynek** (wagi ca 10 kg. b-tto) po cenie **zł. 7,75 do 10,25** za skrzynkę, 2) **415 skrzyń pomarańcz** (wagi ca 50 kg. b-tto) po cenie **zł. 44 do 52,50** za skrzynkę i 3) ca **25 skrzyń grap-fruitów** (ca 38 kg. b-tto) po cenie **40,50 zł. za skrzynkę.**

W ten sposób cena 1 kg. **mandarynek** kalkuluje się **w hurcie** od 77 i pół grosza do 102 i pół grosza, **pomarańcze** od 88 groszy do zł. 1,05 za kg., i **gr.-fruity** ca 1,07 zł. za kilogram.

W dniu dzisiejszym (tj. 4 bm.) odbędzie się w „Bałtyckich Aukcjach Owocowych" w Gdyni aukcyjna sprzedaż 1.500 **beczek winogron hiszpańskich.**

Jak się ukształtują ceny, okaże się oczywiście podczas transakcyj.

Na żołnierskich szlakach

Z cyklu: Manewry jesienne na Pomorzu w r. 1935

IV.

Staruszek rozgadał się na dobre.

— Ja tutaj stąd pochodzę, alem za rzemieślnika był czterdzieście lat w Krotoszynie i w Gnieźnie. Teraz do syna umierać przyjechał. Jeden mi tylko został. Jednego na wojnie zabili, pod Mezières. Jażem tam też był w siedemdziesiątym roku. Cośmy tam wtedy Francuzów pobili. 46 lat później syn najstarszy przy tej samej wiosce zabity został. Drugiego syna w powstaniu straciłem, pod Kcynią, a trzeci po nim gospodarstwo objął. Mam już 88 lat. Pracować nie mogę, no tom do syna zjechał. Zawsze przy swoich to lżej umierać! Niech no pan poczeka, coś panu pokażę!

Żwawym krokiem, nie opierając się prawie o sękatą grubą laskę, staruszek mój podreptał do domu.

Ujrzałem go po chwili, jak nałożywszy okulary, szukał czegoś w pokoju pod oknem. Grzebał w jakichś papierach i zawiniątkach.

Zjawił się wreszcie.

Drżącą ręką wyjął z dużej koperty sztywną staroświecką fotografję.

Na tle pretensjonalnej kurtyny z zamkiem, kwiatami i amorkami na filigranowym foteliku siedział tęgi żołnierz pruski w **hełmie** z białym pióropuszem i w białych spodniach. Galony, guziki i orzeł na czarnym kasku były pociągnięte jakąś żółtą farbą, imitującą złoto. Żołnierz miał czarne, kropeczkami podretuszowane oczy i wspaniałe rozczesane w wachlarze wąsiska.

Z podretuszowanych rysów przebijało jakieś zagubione w ciągu długich lat podobieństwo do samego staruszka, który aż wyprężył się cały i odmłodniał, pokazując swój portret.

Na fotografji znajdował się adres francuskiego fotografa w Wersalu.

— Staliśmy wtedy w Wersalu — tłómaczył staruszek. — To było, jak był ten wielki jubel, co to ogłosili cesarstwo. Jakeśmy wyszli, to nas w kompanji było osiemnastu Polaków. Chcieliśmy się dać wszyscy razem odebrać, ale później to żem sam został.

— A reszta?

— Jedni na tamten świat, drudzy do szpitala i też później na tamten świat. Człowiekowi jakoś się poszczęściło, nawet ranny nie byłem ... Ale to był piękny jubel w tym Wersalu — dodał znowu, wpatrzony w swą wąsatą podobiznę, raniącą widocznie serce słodkiemi wspomnieniami bezpowrotnej młodości ... — Co królów, co generałów się nazjeżdżało. Jezus Maria — kiwał głową dziś jeszcze podniecony obrazami dworskiego przepychu. — A dziś to też widziałem niemieckiego generała, co z zagranicznikami przyjechał. Stali tutaj na polu, to mi syn pokazał — szczebiotał w dalszym ciągu staruszek. — ... Ale to ci się dopiero czasy zmieniły! **Dzisiaj tutaj taki Niemiec to tyle samo prawa ma co i Japończyk!!!** — zaśmiał się nagle zadowolony z siły i trafności porównania.

Nagle posmutniał. Suchy kaszel wstrząsnął jego zgarbioną, woskową prawie figurką.

— Niepotrzebnie człowiek się postarzał. Całe życie zmarnował — Niemcom służył. Żeby tak parę lat młodszy, to bym gewehrę wziął i z wami poszedł... Ale gdzie tam teraz. Zestarzał się człowiek, a polskiego munduru nie włożył!

W lesie zaczął się ruch.

Kapral Wasyłyszyn z drugiej kompanji wyprowadził na drogę jakąś drużynę i zgināł z nią w rowie.

Na tle drzew ukazał się „Cezar", koń dowódcy łączności, prowadzony przez luzaka. Porucznik z białą opaską wsiadł na konia i galopem pojechał w kierunku pozycyj „nieprzyjacielskich".

Pożegnałem swego staruszka, który już nie odzyskał humoru. Stał i patrzał smutnie na wychodzących z lasu żołnierzy.

— Trzeci pluton jest na skraju lasu przy drodze — wskazał mi drogę kapral Hoła z drugiego plutonu.

Między białemi kolumienkami brzóz, przez gąszcz jakichś pnących się krzaków, zrywając twarzą srebrne nici babiego lata, przedzierałem się z zagajnika do swego plutonu.

Obejrzałem się.

ROCZNIK 1847 I ROCZNIK 1913.

Staruszek stał ciągle na drodze.

Dokoła niego kręcili się już jacyś żołnierze, zajmujący pozycje nad rzeczką.

Stał wśród nich jak zabłąkana pożółkła karta ze starej, podartej książki historycznej, co przez omyłkę włożoną została do nowej, ostatniej historji.

Rocznik 1847 i rocznik 1913.

Ci młodzi żołnierze polscy i ten stary „frajter" z wojny francusko-pruskiej. Polak jak i oni, ale w jakże odmienną zaplątany historję. Staruszek, który swem życiem objął najdziwniejsze skoki dziejów — klęski i odwety — Sedan i Marnę, Wersal Bismarcka i Wersal Focha, Niemcy Wilhelma i Polskę Piłsudskiego.

A naokoło siwego staruszka, obarczonego ciężarem dziwnych, niesamowitych wspomnień, schodziły z wzgórz gęste kolumny żołnierzy w jasnych wypłowiałych od słońca i deszczu drelichach. Szli z brzękiem ciężkiego oporządzenia młodzi chłopcy, dla których nowe życie utorowała żywa legenda, zrodzona pod Łowczówkiem, pod Radzyminem, nad Niemnem.

Mikołaj Arciszewski.

Dzień w Bydgoszczy

Środa 4 grudnia

KALENDARZYK RZYM-KAT.
Środa: Barbary — Czwartek: Saby op., Anastazji

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 4 bm.

Naogół chmurno z przejaśnieniami, rankiem mglisto (gdzieniegdzie drobny opad). Nocą przymrozki, silniejsze w górach i na wyżynach, w ciągu dnia temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

— **Komenda Policji — 27-00** (centrala).
— **Szpital Miejski — 36-39.**

— **Dyżur nocny aptek** do dn. 8 bm. włącznie pełnią: Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, tel. 33-85, Apteka przy pl. Teatralnym, ul. Marsz. Focha 10, tel. 19-62 i Apteka B. Tarasiewicza, ul. Orla 8, tel. 31-46.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Codziennie, do czwartku włącznie **„Żółta lilja"** operetka Krasznay - Krausza.

Najbliższą premjerą będzie komedja w 4 aktach znanej spółki autorskiej Vebera i Gorse'a **„Bęben"**. W roli tytułowej wystąpi gościnnie urocza bydgoszczanka p. Ola Obarska. Pozatem pod reżyserją J. Szyndlera udział biorą pp: Kałczanka, Morozowiczowa, Podgórska, Sawicka, Dzwonkowski, Górowski, Leśniowski, Petecki, Rewkowski, Serwiński, Ziemski.

Kasa teatru przyjmuje już zamówienia na sobotnią premjerę.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Dziewczę z Budapesztu".
APOLLO: „Zew krwi".
BAJKA: „Wrogowie małżeństwa" (Flip i Flap), oraz „Sobowtór".
BAŁTYK: „Dzielny chłopiec" i „Zamarłe echo".
KRISTAL: „Złoto" i bogaty nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Panienka z poste-restante".
REWJA: „Musisz się ożenić" i „Postrach Meksyku".

Informator
dla drzyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

(ważny od dn. 15. V. 1935 r.)

Toruń—Warszawa: 2,42 6,50 8,05 9,58 14,05 15,35 17,56 **18,26 21,26** (tranzytowy), 23,15.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0,30 (do Laskowic), 3,50 5,20 (do Laskowic), **7,54** 12,33 13,13 (do Laskowic), 17,15 **19,45** 20,00.

Kościerzyna—Gdynia: 8,01 15,20; **do Rynkowa:** 16,10 20,30 od 19/V—1/IX.

Nakło—Piła: 0,02 6,15 **10,41** 14,45 19,49.

Unisław—Brodnica: 4,46 8,11 13,45 16,20 21,45.

Inowrocław—Poznań: 0.46 3,51 6.33 9.25 14,01 18,32 **22,18** 23,00.

Wągrówiec—Poznań: 5,05 10,40 13,30 18,35.

Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 0,46 14,01.

Restauracje i Kawiarnie

Restauracja i Cukiernia Berendt. Wyborowa kuchnia, wyśmienite ciastka.

Z miasta

— **Placówka I Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII w Bydgoszczy.** Zebranie miesięczne odbędzie się dziś w środę dn. 4 bm. o godz. 19 w sali p. Ganswindta przy ul. Nakielskiej. W programie referat na temat rocznicy powstania Listopadowego i omówienia sprawy obchodu gwiazdkowego.

Udział członków obowiązkowy.

— **Pomorski Okr. Zw. Pływacki.** Zebranie Wydziału w czwartek o godz. 20 u p. Woźniaka. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie ze względu na walne zgromadzenie.

Zebranie Komisji Rewizyjnej w piątek o godz. 19.30.

— **T. G. Sokół III.** Zebranie Zarządu, mężów zaufania i komisji wystawowej w czwartek o godz. 19.30 u drh Woźniaka.

— **Zw. Powstańców i Wojaków O. K. VIII placówka III Wilczak - Okole.** Zebranie miesięczne dn. 4 bm. o godz. 20 w lokalu p. Kowalskiego, ul. Wrocławska.

— **Zw. Pań Domu.** Miesięczne zebranie z odczytem dyskusyjnym p. Michalczykowej odbędzie się w czwartek, dn. 5 bm. o godz. 17 w Klubie Techników przy ul. Cieszkowskiego 4.

— **Na ustach każdej Pani** jest dzisiaj dom towarowy Bracia Mateccy, który w ostatnim czasie przekształcił się w prawdziwy „Dom mody", zachwycając kreacjami i niskiemi cenami wszystkie panie. Powodowani życzeniami pań, postanowili Bracia Mateccy z inicjatywy Przysposobienia Wojsk. Kobiet D. O. K. i Polskiego Czerwonego Krzyża wystąpić pierwszy raz na zewnątrz w niedzielę, dnia 8 grudnia o godz. 16 w sali malinowej „Pod Orłem" urządzając wielką rewję mód. Wyobrażamy sobie zainteresowanie imprezą, zwłaszcza, że Bracia Mateccy zapowiedzieli pokaz mód, jakiego dotychczas nie było.

— **Klub Sportowy „Leo".** W czwartek dnia 5 bm. o godz. 18 odbędzie się zebranie plenarne w świetlicy klubowej przy ulicy Gdańskiej 109.

Obecność wszystkich członków konieczna, celem omówienia obchodu gwiazdkowego.

W podstępny sposób podjęli pieniądze sąsiadki
Wspólniczka oszustwa oszukana przez swego męża

W dążeniu do zdobycia pieniędzy ludzie nie przebierają dziś w środkach, zwłaszcza jeśli brak im hamulców etycznych, a ryzyko ma widoki powodzenia. Zam. przy ul. Ułańskiej 35 w Bydgoszczy **33-letni Józef Piełowski** był kiedyś mimowolnym świadkiem przybycia listonosza, który u jednej z mieszkanek tego domu pozostawił dla nieobecnej p. Katarzyny Burejowej list z Banku Polskiego. Pod pretekstem doręczenia listu tego adresatce, Piełowski wszedł w posiadanie korespondencji. Miejscowy oddział Banku Polskiego donosił pani B., iż podjąć może z kasy banku kwotę 59,50 zł.

Pieniądze te postanowił Piełowski uzyskać dla siebie. W tym celu udał się następnego dnia do Banku Polskiego i przedstawiwszy się **jako mąż** adresatki korespondencji, zażądał wydania mu pieniędzy, twierdząc, iż p. Burejowa jest rzekomo chora. Gdy zażądano od interesanta legitymacji, Piełowski odejść musiał z niczem. Mimo niepowodzenia nieuczciwy sąsiad pani B. nie zrezygnował z podjęcia jej pieniędzy z banku. Zkolei wtajemniczył w swój zamiar żonę, której udało się kwotę 59,50 zł z kasy podjąć.

Przed gmachem bankowym Piełowski **odebrał w podstępny sposób uzyskane pieniądze od swej żony i zużył je na libację.**

Za czyn ten Piełowski **wraz z oszukaną przez niego żoną, a wspólniczką jego oszustwa,** zasiadł przed obliczem Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy. Jak się okazało w toku rozprawy, dokonanie oszustwa umożliwił Piełowskiej przypadek. Gdy zgłosiła się w kasie, zażądano od niej podobnie jak od jej męża legitymacji, jednak Piełowska oświadczyła, iż dowodu z sobą nie zabrała. Ponieważ wygląd jej zdradzał chorobę, urzędnicy bankowi przypuszczali, iż jest to pani B., o której rzekomej chorobie doniósł poprzedniego dnia Piełowski. Gdy w dodatku Piełowska przedstawiła jakąś legitymację na nazwisko Burejowej — wydano jej pieniądze bez większych zastrzeżeń.

Sąd skazał oszukańczą parę małżeńską po miesiącu aresztu z warunkowem zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Już prawie 6.000 zł zebrano
na budowę pomnika Marsz. Piłsudskiego w Bydgoszczy

Na budowę pomnika Marsz. Piłsudskiego wpłynęły w dalszym ciągu ofiary od pp.: pracowników Bydg. Kolei Powiatowej 39,20 zł; Wydziału Powiatowego 41 zł; Edw. Kozłowskiego 5 zł; Zw. Pracy Obyw. Kobiet 51,80; urzędników Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy 563,07 zł; Zw. Strzeleckiego Dąbrówka Nowa 12 zł; pracowników Bydg. Kolei Powiatowej 37,20 zł. Poprzednio wpłynęło 4.990,64 zł — razem 5.739,91 zł.

Ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać".

Bydgoszcz, dnia 2 grudnia 1935 r.

Za Prezydjum Komitetu:
(—) L. Barciszewski, prezydent miasta.

Zawody bokserskie
H. Cegielski Poznań — Polonja Bydgoszcz

Polonja bydgoska nie zadawala się tylko sukcesami w piłkarstwie, lekkiej atletyce i t. d., lecz stara się i w innych dziedzinach sportowych zająć należne jej miejsce, jako reprezentacyjny klub naszego miasta.

Dużym wysiłkiem zorganizował w bieżącym roku zarząd Polonji drużynę bokserską, by stworzyć na terenie naszego miasta konkurencję, bez której trudno pomyśleć o podniesieniu poziomu jakiejkolwiek dziedziny sportowej. Po zakończeniu prac organizacyjnych i przygotowaniu drużyny do walki, przystąpiła drużyna do organizowania zawodów. Ubiegłej niedzieli odbył się pierwszy występ Polonji w Toruniu z drużyną wojskową Gryfu, którego moralnym zwycięzcą jest właśnie Polonja, mimo że punkty przyznano Gryfowi.

Drugi z rzędu mecz organizuje Polonja u siebie w Bydgoszczy. Tym razem przeciwnikiem Polonji będzie drużyna H. Cegielski z Poznania, która wystąpi z Misiornym w wadze lekkiej, kilkakrotnym reprezentantem Polski i Poznania, oraz doskonale zapowiadającym się Klimeckim w półciężkiej — na czele. Klimecki został ostatnio zaliczony do obozu olimpijskiego. Na czele drużyny Polonji stanie Rinke, mistrz miasta Bydgoszczy w koguciej oraz nowy nabytek Janusz, który zmierzy się z Misiornym w wadze lekkiej.

Powyższe zawody odbędą się w najbliższą sobotę 7 grudnia o godz. 20 w sali Kleinerta przy IV. śluzie w wadze od muszej do półciężkiej, w tem dwie wagi lekkie.

Z wieczoru dyskusyjnego Miejskiego Komitetu WF i PW

Zapoczątkowane w roku ubiegłym wieczory dyskusyjne sportowców i działaczy sportowych postanowił Miejski Komitet WF i PW w Bydgoszczy wznowić również w roku bieżącym. Ub. poniedziałku odbył się pierwszy w obecnym sezonie wieczór dyskusyjny, który zgromadził w sali posiedzeń Rady Miejskiej mniejszą niż dotąd zwykle liczbę zainteresowanych rozwojem sportu w naszym ośrodku, niemniej jednak wzbudził duże zainteresowanie i może być uważany za dalszy krok do uzdrowienia życia sportowego Bydgoszczy.

Wieczór dyskusyjny zagaił kierownik miejskiego ośrodka wychowania fizycznego p. dyr. **Matuszewski,** kreśląc w krótkiem przemówieniu działalność Marszałka Piłsudskiego na polu rozwoju sportu, oraz Jego ideę wprowadzenia powszechnego wychowania fizycznego w Państwie.

Zkolei znany na naszym terenie działacz sportowy **p. prof. Wojciech Albrycht** wygłosił dłuższy odczyt na temat: „W jakim kierunku powinna iść praca klubu sportowego?" Prelegent rozdzielił historję sportu polskiego na dwa okresy datą r. 1914, charakteryzując okres pierwszy i dążenia klubów sportowych zagranicą, oraz rozwój sportu w okresie drugim do doby obecnej. W ocenie swej prof. Albrycht zwrócił uwagę na momenty obniżające prestige dzisiejszych klubów, wskazał cel istnienia klubów i ich pracę wychowawczą, podniósł znaczenie sportów utylitarnych, pożytecznych dla dobra Państwa i jego obywateli i wskazał drogi, jakiemi dążyć powinny kluby prągnące uzdrowienia stosunków w sporcie, ostrzegając przed zgubnemi skutkami nadmiernego rozproszkowania sił w nadmiernym rozroście ilościowym zrzeszeń sportowych.

Referat p. prof. Albrychta spotkał się z uznaniem kilkudziesięciu zgromadzonych przedstawicieli życia sportowego naszego ośrodka. Ożywiona dyskusja, jaka wyłoniła się nad poruszonem zagadnieniem świadczyła o dużem zrozumieniu istotnych bolączek naszego życia sportowego, mimo zrozumiałych różnic w zapatrywaniach poszczególnych przedstawicieli sportu. W dyskusji głos zabierali pp.: inż. **Waśkowski, mgr. Zakrzewski, Kocon, inż. Tychoniewicz, mgr. Szymański** i in.

W najbliższym czasie odbędą się dalsze wieczory dyskusyjne, przyczem p. mgr. Zakrzewski omówi kwestję sportu w życiu człowieka, na następnem zaś zkolei wieczorze dyskusji poddana zostanie sprawa współpracy szkół, klubów i wojska w działalności sportowej.

Założenie Tow. Numizmatyków w Bydgoszczy

W dniu 22 ub. m. odbyło się zebranie konstytucyjne Towarzystwa Numizmatycznego w Bydgoszczy, w gmachu Muzeum Miejskiego. Po krótkich słowach powitalnych kustosza Muzeum p. **Boruckiego,** zebrani zbieracze i sympatycy numizmatyki przystąpili do omawiania potrzeby stworzenia koła numizmatyków na terenie miasta Bydgoszczy i okolicy, oraz celów tego towarzystwa pod względem oświatowym i kulturalnym. Do zarządu Towarzystwa weszli: p. radca **Roman Słobiecki,** jako przewodniczący, p. **Leon Rożdżyński** jaki sekretarz, p. **Stanisław Niewitecki** jako skarbnik. Po wyborze zarządu uchwalono zwrócić się przez miejscową prasę do nieznanych jeszcze zbieraczy i sympatyków w Bydgoszczy i okolicy z apelem wzięcia udziału w posiedzeniach stowarzyszenia oraz zgłoszenia zbiorów.

Wszelkich informacyj w tej sprawie udzieli kustosz Muzeum p. Borucki.

Rodzina Kolejowa dożywia dzieci pracowników kolejowych

Wzorem lat ubiegłych Rodzina Kolejowa uruchomiła w ubiegłą niedzielę dożywialnię dla najbiedniejszych dzieci pracowników kolejowych w Bydgoszczy. Z dożywialni mogą korzystać dzieci po uprzedniem zbadaniu przez lekarza.

Dożywialnia mieści się w czteropokojowym budynku obok Dyrekcji Kolejowej. Pomieszczenia czynią zadość wymaganiom nowoczesnej higjeny. Obiady są wydawane bezpłatne, od godz. 12—14. Obiady składają się z jednego smacznego i pożywnego dania i są dla wielu dzieci jedynym gotowanym posiłkiem w ciągu dnia. Porcje są tak duże, że niektóre dzieci zabierają część obiadu do domu i dzięki temu mają zapewnioną kolację.

Dzieci znajdują się pod stałą kontrolą lekarską. Z dożywialni korzysta narazie 202 dzieci. W okresie zimowym liczba ta zapewne wzrośnie. Dożywialnią opiekuje się Sekcja Pań, które z pełnem poświęceniem i zrozumieniem dobrej sprawy dbają o **potrzeby swych małych pensjonarjuszy.**

Migawki bydgoskie

Trzeba uczyć!

Na Wilhelmsgeburstag palono przed wojną w Bydgoszczy beczki smoły. Palono je przez dni kilka, na wzgórzu, aby wszyscy widzieli, aby data urodzin cesarskich była jaknajdłużej w pamięci „poddanych".

Nikt wówczas nie miał odwagi powiedzieć, że szkoda pieniędzy, na te beczki smoły.

Beczki paliły się na cześć cesarza, Niemcy pili piwo, a żaden Polak nie śmiał zaprotestować przeciwko paleniu smoły, mimo tego, że serce bolało. Śmiałka takiego zniszczonoby doszczętnie, poczułby na sobie jeszcze silniej represje władz pruskich.

Śmiałek znalazł się dopiero w Niepodległej Polsce.

Nie protestował przeciwko paleniu smoły na Wilhelmsgeburstag, a zaprotestował dopiero przeciwko paleniu gazowych transparentów w dniu święta Niepodległości. I pan taki mówi, że jest Polakiem! Przytułek daje mu Stronnictwo Narodowe!

Czy koledzy klubowi z S. N. nie zajmą wobec p. Konarskiego stanowiska? Święto 11 listopada jest uroczystością całego Narodu!

Śmiałków tego rodzaju, którzy własnego Państwa nie potrafią uszanować trzeba uczyć.

(kat)

Przed zebraniem Misji Dworcowej

W ramach „Tygodnia Miłosierdzia" odbędzie się jutro w czwartek, o godz. 5 po poł. na sali Domu Katolickiego przy Farze zebranie informacyjne sprawozdawcze Misji Dworcowej, na którem wygłosi referat p. dr. Güntzelowa.

Nikomu nie może być obojętną działalność tutejszej Misji Dworcowej opiekującej się podróżującemi dziewczętami, które niejednokrotnie narażone są na wyzysk i niebezpieczeństwa moralne. Dlatego też udział w zebraniu czwartkowem winien być jaknajliczniejszy.

Wymaga tego dobro sprawy i interes społeczeństwa.

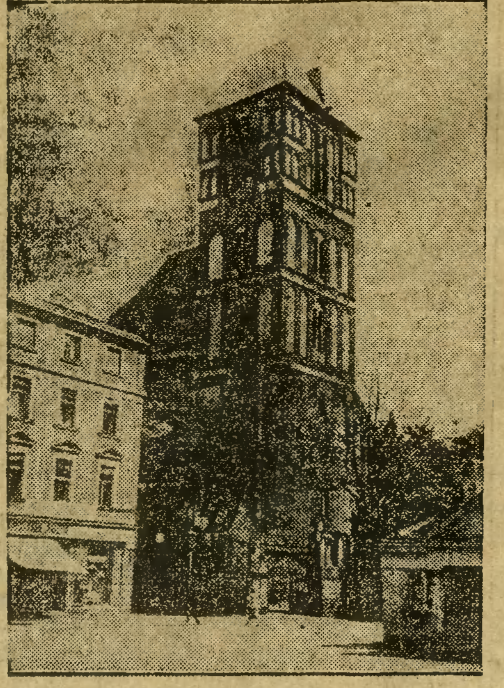
„Córy Koryntu" złodziejkami

Przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy odpowiadały onegdaj **22-letnia Wanda Dymaszkowska i 22-letnia Lucja Modrakowska,** kobiety lekkich obyczajów, oskarżone o kradzież 50 zł. Sąd skazał złodziejki, jako niepoprawne na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Cuda sztuki w kościele św. Jakóba w Toruniu

Niebawem minie sześć stuleci od czasu, kiedy w r. 1340 ukończono budowę, a właściwie wznoszenie murów rozpoczętego przed 31 laty **kościoła św. Jakóba** w nowem mieście Toruniu.

Patrząc z Nowomiejskiego Rynku na potężny gmach świątyni, większość mieszkańców Torunia ulega złudzeniu i, cofając się myślą w owe pleśnią przeszłości okryte wieki, wyobraża sobie, że kościół zawsze tak, jak dziś wyglądał.



Kościół św. Jakóba

Tymczasem mylą się, bo tak nie jest. Naprz. do połowy XIV wieku z każdej strony kościoła były cztery łuki przyporowe ponad dachami naw bocznych. Pierwsze łuki od strony zachodniej zostały zburzone w r. 1350 przy budowie wieży, natomiast wkrótce przybył po obu stronach szereg kaplic, między niemi w XV w. kaplica Ogrójcowa przy wejściu.

Architektura tych kaplic oraz ich formy zdobnicze są o wiele mniej subtelne od prezbiterjum, które zarówno od zewnątrz, jak i wewnątrz jest poprostu arcydziełem, niestety arcydziełem, które pokryła nietylko patyna wieków, ale i tynki protestantów, władających kościołem zgórą przez lat sto, bo od r. 1557 do 1667. Benedyktynki, które po 110-ciu latach wygnania powróciły do posiadanego od r. 1443 klasztoru i kościoła, były zbyt ubogim zakonem, by przywrócić mu dawną świetność artystyczną dekoracyj ścian, łuków i sklepień.

Teraz za odrodzonej Polski, przyszedł czas na to. Roboty renowacyjne rozpoczęto przed dwoma laty, jak przystało od prezbiterjum.

Ponieważ z dniem 30 listopada prace te przerwane zostały na sezon zimowy, udaliśmy się na miejsce, by od ich kierownika p. inż. arch. Z. Knothe uzyskać dotyczące ich informacje.

— Roboty zaczęły się jesienią r. 1933, rozpoczyna nasz uprzejmy rozmówca: w ciągu dwu miesięcy odsłonięto dolne partje ścian do wysokości kilku metrów, przyczem natrafiono na szereg zamurowanych fragmentów architektonicznych, jak wnęki, dawne przejścia, przepiękne glazurowane cegły filarów i służek.

Potem po dłuższej przerwie wznowiono prace jesienią 1934 r. Przystąpiono wówczas do robót, wznosząc najpierw ciekawe w konstrukcji rusztowanie, nigdzie o mur nie oparte.

W styczniu 1935 rozpoczęto oczyszczanie sklepienia z grubej warstwy tynku. Jak sobie Czytelnicy zapewne przypominają, „Dzień Pomorski" pisał w swoim czasie o odkryciu sześciu postaci aniołów z r. 1380, zdobiących sklepienie prezbiterjum oraz motywów dekoracyjnych, malowań żeber służek i t. p. W ciągu następnych miesięcy oczyszczono ściany.

Po przerwie wakacyjnej, zanim cegielnie wykonały ręcznie zamówienia według starych wzorów, przystąpiono we wrześniu do uzupełnienia architektonicznych uszkodzeń, mianowicie:

Zrekonstruowano odbite w dolnych częściach służki, jak również gzyms, obiegający dokoła całe prezbiterjum, —

przemurowano uszkodzone fragmenty ścian, —

zrekonstruowano ciekawy łuk w ścianie południowej koło ołtarza, a w którego wnęce stał ongiś tron przeoryszy sióstr benedyktynek.

Ostatnio rozebrano dwa barokowe filary, zaczątki niedokończonej myśli architektonicznej, a stojące u wylotu prezbiterjum.

Na zapytanie o zamiary co do dalszych prac renowacyjnych p. inż. Knothe odpowiada:

— **Gdy tylko z wczesną wiosną ruszą roboty, główny akcent położony będzie na wykończenie odnawiania sklepień i zachowanych fragmentów dekoracyjnych.**

— Kto prowadzi te prace? — zapytujemy.

— **Profesor Feliks Konecki z Warszawy, który je rozpoczął wczesną wiosną tego roku.**

— A ile czasu jeszcze upłynie, zanim prezbiterjum będzie zrekonstruowane całkowicie pod względem architektonicznym?

— Na całkowite wykończenie tych prac potrzeba będzie nie więcej nad 5 do 6-ciu tygodni.

Schodząc powoli z rusztowania, jeszcze raz zatrzymujemy się, rozglądając się z niemym podziwem po ścianach i łukach sklepienia i odnosimy wrażenie, iż prezbiterjum kościoła św. Jakóba będzie jednem z najpiękniejszych w Polsce.

Mimowoli wyrywa się nam z duszy westchnienie: obyż się znalazł hojny ofiarodawca, któryby umożliwił dokonanie remontu całego kościoła!

Niepodobieństwo, żeby się taki w Toruniu nie znalazł.

Zasługa jego byłaby wiekopomna.

frg.

Karkołomny skok z mostu

Niezwykła przygoda maszynisty pociągu w Toruniu

W poniedziałek, 2 bm., popołudniu towarowy pociąg tranzytowy nr. 5892, jadąc z dworca Toruń-Przedmieście do Iławy w Prusach Wschodnich, zatrzymał się nagle na toruńskim moście kolejowym nad Kępą Bazarową. Powodem przymusowego postoju było pęknięcie kiszki hamulca powietrznego pociągu.

Maszynista Klemens Felchnerowski z Podgórza, chcąc naprawić uszkodzenie, zszedł z parowozu. W czasie obchodzenia lokomotywy niezauważył kilku desek, któremi założono otwory znajdującego się w przebudowie mostu. Gdy wszedł na taki zamaskowany otwór, deski się pod nim osunęły i wówczas spadł z 10-metrowej wysokości na Kępę.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Felchnerowski zwichnął sobie tylko lewe ramię i doznał lekkiego wewnętrznego wstrząsu.

Bez większego wysiłku wrócił sam drewnianemi schodkami na most, naprawił uszkodzenia przy parowozie, poprowadził pociąg do samej Iławy, by — spełniwszy skrupulatnie powierzone mu zadanie — powrócić do Torunia i odpocząć po przymusowym i niebezpiecznym skoku.

Opowiadając nam wczoraj o swej niezwykłej przygodzie p. Felchnerowski, który jest w Toruniu i Podgórzu znanym i lubianym zapaśnikiem, zaznaczył, że upadek z mostu skończył się dla niego tak szczęśliwie dlatego, że z zamiłowaniem uprawia ciężko-atletykę, która go uczyniła odpornym na wszelkie nieprzewidziane wstrząsy i upadki. Spadając z mostu maszynista wyciągnął naprzód ręce, jakgdyby miał zamiar rozpruć fale rzeki i kto wie, czy — jak to sam mówi — właśnie upadek na naprężone ramiona nie uratowały mu życia?

Sensacyjne zawody pięściarskie

Jak się dowiadujemy w dniach 14 i 15 bm. odbędą się w Toruniu eliminacje przed spotkaniem Prusy Wschodnie — Pomorze. Zorganizowanie tej wielkiej imprezy powierzył Pomorski Okręgowy Związek Bokserski Wojskowemu Klubowi Sportowemu Gryf.

Po zamknięciu wystawy prac domowych członków Koła Rodziny Kolejowej w Toruniu

Wystawa, którą przed paru tygodniami oglądaliśmy w Toruniu była już w samem założeniu ciekawą. Nazwa „prac domowych" wskazywała na specjalny charakter eksponatów, przygotowanych nie przez zawodowców, lecz amatorów, nie dla sławy lub zarobku, a jedynie z czystego zamiłowania do piękna i z jego potrzeby.

Dział pierwszy — to roboty kobiece, szydełkowe, hafty itd. Skala rozciągła: od arcydzieł do przeciętności, ale wszędzie sumienność i zamiłowanie, potrzeba stworzenia czegoś dla oka, przybrania rzeczy tylko utylitarnej w sukienkę dzieła sztuki. Z autorek zostały nagrodzone pp. Janina Sperska, Marska, Wojtowicka, Gerstmanówna i Wachowa.

Nasuwa się pewna uwaga. Oto z jednej strony artyzm, zamiłowanie, wysoki poziom prac, a jednocześnie z małemi wyjątkami (bluzka rumuńska i motywy kaszubskie przeniesione z ceramiki na płótno) banalność międzynarodowych wzorów. I tu właśnie występują dobre strony tej wystawy: przegląd wzajemnych możliwości i wnioski — Koło powinno pracować wspólnie, obrać pewien kierunek, nadać charakter swym pracować wspólnie, obrać pewien kierunek, pracom. P. Z. Stryjeńska wziąwszy tematy ludowe stworzyła najzupełniej współczesne obrazy, o wybitnie polskim charakterze. Zadanie trudne, ale i w dziedzinie robótek możnaby czegoś analogicznego dokonać. Przetworzyć tematy ludowe i podać je we współczesnej formie. Oby się ktoś taki znalazł.

Dział drugi — to prace dzieci, jak zawsze ciekawe ogromną indywidualnością, swoistem podejściem i zrozumieniem tematu i formy.

Dział trzeci — to obrazy. Skala ogromna. Nagrodzeni: p. Ziomek-Kawalewska — to skończona artystka o opanowanej technice, świetnym kolorycie i formie; p. Terlecki zupełnie dobry w akwareli i o niewyczutej proporcji przestrzennej w architekturze; p. Gasiński lepszy w olejnych obrazkach (morze), nieopanowanie techniki akwareli.

Dobry „czarny staw" p. Sperskiego. P. Klemensiewiczówna nie ma wyczucia materjału. P. Mroszczak staranny i sumienny, nie znajduje jeszcze własnego wyrazu, w jego akwarelach znać wpływy innych malarzy.

W innych pracach odczuwa się amatorskie podejście i uleganie obcym wpływom.

Sumienny w swych rysunkach p. Jarosław Ulatowski.

Dolary po trzy złote

Znany kupiec i przemysłowiec toruński p. Tadeusz Czachowski z Chełmińskiego Przedmieścia miał wczoraj prawdziwego pecha.

Zaczęło się bardzo dobrze. Wcześnie rano zgłosił się do niego jakiś obcy mężczyzna, jak mówił, przemysłowiec z poza Torunia, który okazał chęć kupna parceli p. Czachowskiego, położonej przy Szosie Chełmińskiej. Obejrzano grunt, a ponieważ teren przypadł „przemysłowcowi" do gustu, poszli więc do restauracji hotelu „Polonja", by tam zawrzeć ostateczną umowę.

Wszystko zapowiadało się doskonale — obaj panowie z interesów byli zadowoleni.

Po krótkiem śniadanku udano się na spacer. Na ul. Piekary nieznany „przemysłowiec" spotkał swego przyjaciela, również p. Czachowskiemu nieznanego. Nastąpiło poznanie i trzej panowie wstąpili do restauracji p. Nowaczyka przy Rynku Staromiejskim.

W czasie pogawędki ów drugi nieznajomy zaproponował p. Cz. sprzedaż dolarów po 3 zł za sztukę (gdy na giełdzie dolar jest notowany po 5,20—5,30 zł).

Panu Cz. ta transakcja wydawała się narazie podejrzana, ale obaj nieznajomi użyli tak przekonywujących argumentów, że kupiec toruński uległ i zgodził się kupić 500 dolarów za 1.450 zł, bo taką właśnie sumę miał przy sobie.

Nastąpiła wymiana pieniędzy — nieznajomi otrzymali w gotówce 1.450 zł, a p. Cz. zawinięte w gazetę dolary.

Obie strony zadowolone ze siebie natychmiast się pożegnały — sprzedawcy dolarów wsiedli w taksówkę i pojechali w „nieznane", p. Cz. udał się do Banku Polskiego gdyż chciał bezwłocznie zamienić dolary zpowrotem na złote, aby w ten sposób prawie 100 procent zarobić.

I o zgrozo, — odwijając w banku paczkę stwierdził, że w ręku zamiast banknotów amerykańskich trzymał... plik wycinków gazetowych.

Żal po utracie 1.450 zł był wielki, ale spóźniony, bo mimo natychmiastowego zaalarmowania policji nie udało się „dolarowiczów" odnaleźć. Znikli „jak kamfora".

Okradała kościoły toruńskie

W kościołach toruńskich, jak zresztą we wszystkich niemal świątyniach na całym świecie, są ołtarze, znajdujące się pod opieką rozmaitych towarzystw, a często i pojedyńczych osób. Ołtarze takie są zawsze bardzo troskliwie ozdabiane, ludzie znoszą na nie rozmaite cenne wota, krzyże, figurki, wyobrażające świętych, lichtarze i t. p. kosztowne przedmioty. Niektórzy celem obdarowania kościoła wydają nieraz swój ostatni grosz.

Tymczasem od dłuższego czasu z ołtarzy kościołów toruńskich zaczęły ginąć krzyże, figurki i lichtarze. Zarządzono obserwacje, aby złodzieja przytrzymać na gorącym uczynku, jednak wszystko to było bezskuteczne.

Dopiero przed kilku dniami policja przypadkowo zatrzymała niejaką Marję Lewandowską z Torunia, przy której znaleziono kilka lichtarzy. W czasie rewizji w domu przytrzymanej odnaleziono jeszcze kilka świeczników, oraz krzyże i figurki świętych.

Lewandowska początkowo wypierała się świętokradztwa, gdy jednak dowody przeciwko niej zaczęły się gromadzić, przyznała, że utrzymywała się z kradzieży w kościołach. Złodziejkę osadzono naturalnie w „okrąglaku".

Część przedmiotów skradzionych przez Lewandowską zwrócono kościołom. Kilka krzyży, świeczników i figurek znajduje się jeszcze w Wydziale Śledczym P. P. przy ul. Wały 10, skąd opiekunowie poszczególnych ołtarzy kościołów toruńskich po rozpoznaniu będą je mogli odebrać.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 3 grudnia 1935 r.

Żyto 75 ton 12,50—12,75—12,80; pszenica standart. 17,25—17,50; jęczmień: browarowy 15—15,50; jednolity 14—14,25; zbiorowy 13,25—13,75; owies 15 ton 14,75—15,25—16; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 20,50—21; gat. I 0—45 proc. wł. w. 20—20,50; gat. I 0—55 proc. wł. w. 19,50—20; gat. II 45—55 proc. wł. w. 16,75—17,25; razowa 0—90 proc. wł. w. 14,50—15; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 19,50—20; 65-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 19—19,50; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. 31—33; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 30—31; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 29,25—30,25; gat. ID 0—60 proc. wł. 28,25—29,25; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 27,25—28,25; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 24,75—25,75; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 24,25—25,25; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 22,50—23,50; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 18,25—18,75; razowa 0—90 proc. wł. w. 20,25—20,75; otręby żytnie: wymiał stand. 9,25—9,75; otręby pszenne: miałkie stand. 10,25—10,75; średnie stand. 9,75—10,25; grube 10—10,50; otręby jęczmienne 10—11; rzepak zimowy bez worka 42—45; rzepik zimowy bez worka 40—42; mak niebieski 58—62; gorczyca 34—36; siemię lniane 37—39; wyka 21—23; groch: polny 21—23; Wiktorja 25—29; Folgera 20—23; łubin: niebieski 10,25 do 10,75; żółty 10,50—11; koniczyna: biała 70—90; czerwona surowa 85—95; czerwona czyszczona 100 do 120; szwedzka 160—180; ziemniaki: jadalne pomorskie 4—4,50; jadalne nadnoteckie 4—4,50; fabryczne za kg% 0,17; płatki ziemniaczane 16—16,50; makuch: lniany 16,50—17; rzepakowy 13,50—14; słonecznikowy 19,50—20,50; kokosowy 14,50—15,50; wytłoki suszone 7,50—8; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 7,50—8; śrut soja 21—22.

Ogólne usposobienie: spokojne.

SPRAWOZDANIE Z HANDLU ZBOŻA I NASION B. HOZAKOWSKIEGO W TORUNIU. z dnia 2 grudnia 1935 r.

Płacono w dniach ostatnich zł za 100 kg fr. st. zał.:

Za koniczynę czerwoną 105—125; koniczynę białą 90—110; koniczynę szwedzką 165—175; koniczynę żółtą 40—55; koniczynę żółtą w łuskach 25—30; inkarnatkę 38—40; przelot 40—60; rajgras krajowy nowy zbiór 60—80; tymotkę nowy zbiór 20—25; seradelę 18—20; wykę łatową 21—23; wiczkę zimową 75—85; peluszkę 22—24; groch Wiktorja 28—32; groch polny 20—25; groch zielony 21—25; bobik 18—19; gorczycę 32—36; rzepak nowy zbiór 39—42; rzepik nowy zbiór 38—40; łubin niebieski 8—10; łubin żółty 10—12; siemie lniane 38—42; konopie 45—55; mak niebieski 60—64; mak biały 52—60; tatarkę 20—25; proso 20—25.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 3 grudnia 1935 r.

Dewizy

Belgja 89.90, 90.08, 89.72; Holandja 359.90, 368.92, 359.18; Londyn 26.20, 26.27, 26.13; Nowy Jork 5.31¼, 5,32½, 5,30; Nowy Jork kabel 5.31 3/8, 5.32 5/8, 5,30 1/8; Paryż 35.01, 35.08, 34.94; Praga 21.98, 22.02, 21.94; Sztokholm 135.15, 135.48, 134.82; Szwajcarja 171.90, 172.24, 171.56; Hiszpanja 72.60, 72.75, 72.45.

Tendencja: utrzymana.

Akcje

Bank Polski 96; Warsz. cukier 33.50; Lilpop 7,50; Ostrowiec 18,75—18,50; Starachowice 31,50.

Tendencja: niejednolita.

Papiery wartościowe

Budowlana 39,75; Konwersyjna 63,50; 6 proc. dolarowa 78; Premjowa dolarowa 52,50; Stabilizacyjna 62,38, drobne 62,25—62,50—63,50; 4½ proc. ziemskie 44,25—44,00; 5 proc. Warszawy nowe 52,50—51,75—52,25; 5 proc. Częstochowa nowe 46; 5 proc. Lublina za 1933 r. 40,50; 5 proc. Łodzi nowe 48; 5 proc. Piotrkowa nowe 44,50; 5½ proc. Warszawy 7 em. 50,50.

Tendencja: dla pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów utrzymana.

Ulgi w spłacie zaległości

z tytułu ubezpieczeń społecznych

Chcąc zorjentować w prawach do ulg szerokie rzesze naszych czytelników, którzy jako **pracodawcy zalegają z opłatami do Ubezpieczalń Społecznych** z tytułu zobowiązań na rzecz b. Kas Chorych, przypadających za czas do 31. XII. 1933 r. (po odpisaniu z urzędu 30% zaległości) oraz składek z tytułu ubezpieczeń społecznych za czas od dnia 1 stycznia 1934 r., zwróciliśmy się z prośbą o informacje do Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu. Ulgi w odniesieniu do należności b. Kas Chorych przewiduje Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 lipca 1935 r. p. t. „O Ulgach w Spłacie Zaległości z Tytułu Ubezpieczeń Społecznych" (Dz. U. Nr. 54 poz. 353 ex 1935). Aby ewentualnie **uchronić niektórych płatników przed utratą tych ulg, wskutek przeoczenia jakiegoś terminu, bądź też wskutek nieświadomości o istnieniu tego rodzaju rozporządzenia, lub mylnego interpretowania, a w konsekwencji czego przed zbytecznemi i przykremi kosztami egzekucyjnemi,** poniżej ogłaszamy uzyskane informacje.

Przedewszystkiem na samym wstępie musimy podkreślić, iż zastosowanie wszelkich ulg, wynikających z tego rozporządzenia, jest całkowicie **uzależnione do regulowania bieżących należności w pewnych ściśle i rygorystycznie określonych terminach.**

Pierwszym kluczowym terminem do uzyskania ulg był **termin 30 września 1935 r.,** obowiązujący płatników do uiszczenia do tego terminu należności z tytułu ubezpieczeń społecznych, przypadających za czas od 1. I. 1934 r. do 31. III. 1935 r.

Ci zatem płatnicy, **którzy w tym tak ważnym terminie nie uiścili należności,** objętych wyżej podanym czasokresem, **wzgl.** uskutecznione przez nich wpłaty do tego terminu na poczet wszystkich należności z tytułu ubezpieczeń społecznych, w tem i zaległości b. Kas Chorych, nie dorównały sumie przypisu składek, przypadających za czas od 1. I. 1934 r. do 31. III. 1935 r., utracili prawo do umorzenia 10% ustalonego salda na dzień 1 lipca 1935 r., oraz prawo do odroczenia 40% salda i rozłożenia tego salda na 4 równe półroczne raty, począwszy od 1. X. 1936 r.

Poza tem, wskutek niedotrzymania tego terminu płatności, a tem samem nie spełnienia warunków wymaganych rozporządzeniem do uzyskania ulg do odroczenia salda 40%-go, ta część salda łącznie z niepodlegającem umorzeniu 10% saldem, czyli razem 50% salda, stało się natychmiast wymagalne wraz z odsetkami w wysokości 6%, począwszy od 1. VII. 1935 r.

Utrata tych samych praw ze skutkami jak wyżej, odnosi się również i do tych dłużników, którzy przestali zatrudniać pracowników, albo zamknęli swe zakłady pracy przed 31. XII. 1933 r., jeżeli w wyżej określonym terminie nie uregulowali 10% ustalonego salda.

Drugim nie mniej ważnym terminem od pierwszego **jest data 15. II. 1936 r.,** a w szczególności dla tych płatników, którzy dotrzymali warunków I-go terminu, gdyż w razie nieuregulowania składek bieżących za czas od 1. IV. 1935 r. do 31. XII. 1935 r. nie tylko, że utracą prawo do umorzenia II-giej transzy w wysokości 20% ustalonego salda, ale co gorzej, utracą prawo do rozłożenia na 4 raty półroczne salda w wysokości 40%, z których są płatne:

1-sza rata	1-go października	1936 r.
2-ga „	1-go kwietnia	1937 r.
3-cia „	1-go października	1937 r.
4-ta „	1-go kwietnia	1938 r.

i ponadto staje się od nich natychmiast wymagalne 60% ustalonego salda (t. j. 40% + 20%) wraz z odsetkami od 1. VII. 1935 r.

Uchybienie tego terminu i warunków przez pozostałych płatników, którzy nadal zalegają z uregulowaniem należności za czas od 1. I. 1934 r. do 31. XII. 1935 r., jak również i przez tych dłużników, którzy przestali zatrudniać pracowników, albo zamknęli swe zakłady pracy przed 31. XII. 1933 r., a nie zapłacili do 15. II. 1936 r. dalszych 10% salda, powoduje utratę prawa do umorzenia 20% ustalonego salda, które jednocześnie staje się natychmiast wymagalne, łącznie z odsetkami od 1. VII. 1935 r.

Płatnicy, którzy dotrzymali warunki płatności pierwszych dwóch terminów, by nie utracić prawa:

a) do korzystania ze spłaty w ratach 40% ustalonego salda w określonych terminach, oraz

b) do umorzenia pozostałych 30% salda w dwóch terminach, t. j. 15% 16. I. 1937 r. i 15% 16. I. 1938 r.,

winni:

I ad a): Nie zalegać z opłatą składek bieżących od 11. IV. 1936 r. za czas od 1. I. 1936 r. i płacić je nadal regularnie w ustawowych terminach, t. j. do 10-go każdego miesiąca zdołu za ubiegły miesiąc, a w szczególności za składki, przypadające do 30. VI. 1936 r., a następnie

II ad b): 1) Mieć uregulowane zobowiązania swe wobec instytucyj Ubezpieczeń Społecznych za czas od 1. I. 1934 r. do 31. XII. 1936 r. przed dniem 16. I. 1937 r.;

2) dtto za czas od 1. I. 1934 r. do 31. XII. 1937 r. przed dniem 16. I. 1938 r.

Terminy płatności i warunki wyszczególnione w ustępie II-gim mają zastosowanie i do płatników nadal zalegających z opłatą składek bieżących, o ile chcą uczestniczyć w prawie do umorzenia pozostałych transz w wysokości 15% i 15% oraz dłużników, którzy przestali zatrudniać pracowników, albo zamknęli swe zakłady pracy przed 31. XII. 1933 r., a w wymienionych wyżej terminach w pkt. 2 ustępu II uregulowali po 10% salda ustalonego.

Ponadto, niezależnie od ulg poprzednio omówionych, **wszystkim bez wyjątku płatnikom przysługuje prawo do korzystania z bonifikat w spłacie dłużnego salda w niżej podanym wymiarze i na następujących warunkach:**

1) Płatnikom, którzy nie zalegają z opłatą składek, należnych z tytułu ubezpieczeń społecznych za czas po dniu 1. I. 1934 r. względnie tym dłużnikom, którzy przestali zatrudniać pracowników albo zamknęli swe zakłady pracy przed 31. XII. 1933 r., a w przepisanych terminach wpłacili każdorazowo po 10% ustalonego salda i będą uskuteczniali wpłaty na poczet zaległości objętej dłużnem saldem, każda spłata będzie zaliczona:

a) w stosunku 200% wpłaty, t. j. 1 = 2, jeżeli została uskuteczniona do dnia 31. III. 1936 r.;

b) w stosunku 150% wpłaty, t. j. 1 = 1,50, jeżeli została uskuteczniona od dnia 1 kwietnia 1936 r. do dnia 30 czerwca 1936 r.

Pozostałym płatnikom w stosunku 125% t. j. 1 = 1,25, jeżeli została uskuteczniona do 31 grudnia 1936 r.

Wobec tego, że rozporządzenie o ulgach w spłacie zaległości ubezpieczeniowych uzależnia stosowanie tych ulg od kilku naraz zazębiających się warunków, terminów i wysokości wpłat, co w praktyce może spowodować pewne niespodzianki, radzimy, dla własnej korzyści zainteresowanych, **porozumieć się w tej sprawie osobiście z Ubezpieczalnią Społeczną w Toruniu i ustalić na miejscu warunki spłaty.**

Z całego kraju

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYCKI W DOBRZYNIU.

Dobrzyń nad Drwęcą, koło Rypina, był widownią niezwykle zuchwałego napadu.

Bolesław Warszawski, urzędnik państwowy, przenosił na pocztę 1.000 zł. bilonem.

W pewnej chwili podbiegł do niego jakiś mężczyzna i kilkoma uderzeniami tępem narzędziem ogłuszył go, a następnie wyrwawszy worek z bilonem, uciekł.

Pomimo natychmiastowego pościgu i zaalarmowania policji powiatu rypińskiego, zuchwałego opryszka dotychczas nie schwytano.

BANDYTA WYRĘBEK UŁASKAWIONY.

W znanej sprawie bandyty Marjana Wyrębka, który pod Poznaniem zastrzelił policjanta Sankowskiego i w trzech instancjach skazany był na śmierć, Pan Prezydent skorzystał z prawa łaski i zamienił bandycie karę śmierci na karę dożywotniego więzienia. W b. tygodniu Wyrębek przewieziony będzie z więzienia poznańskiego na Św. Krzyż.

BOJKOT PISM ENDECKICH NA ŚLĄSKU.

Komitet okręgowy Centralnego Związku Górników uchwalił bojkot endeckiego „Kurjera Zachodniego" na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, za stanowisko jakie pismo to zajęło w czasie ostatniego strajku protestacyjnego. Podobną uchwałę powzięła obecnie rada okręgowa ZZZ. Bojkotem objęta została również korfantowska „Polonja". Pozatem robotnicy powzięli uchwałę potępiającą stanowisko endeckiej organizacji „Praca Polska" w czasie akcji strajkowej.

5 OPRYSZKÓW ZBIEGŁO Z ARESZTU.

W areszcie posterunku policyjnego w Opolu (pow. puławski) osadzono pięciu opryszków, mających na sumieniu szereg napadów i kradzieży.

Wczoraj popołudniu rzucili się oni na dozorcę, pobili go dotkliwie, zabierając rewolwer z nabojami, a następnie zdemolowali całe urządzenie aresztu i uciekli.

Za opryszkami wszczęto pościg, który niewątpliwie zakończy się schwytaniem niebezpiecznych zbiegów.

POZBAWIONY TYTUŁU NAUKOWEGO

Rada wydziału prawnego U. J. K. postanowiła po myśli art. 48 ustawy o szkołach akademickich z 15 marca 1933 r. pozbawić Bolesława Wiktora Nycza, stopnia doktora prawa, z powodu skazania go prawomocnemi wyrokami za przestępstwa z chęci zysku. Nycz aresztowany był kilkakrotnie za udział w kradzieżach, paserstwie i stręczycielstwie.

Notatki sportowe

We wtorek, dnia 3 grudnia o godz. 20,15 odbędzie się w Inowrocławiu w sali Domu Zdrojowego mecz bokserski między niemiecką drużyną „Heros" i „Cujawją".

* * *

W niedzielę w sali gimnastycznej Seminarjum Męskiego w Toruniu odbył się mecz siatkówki między drużynami szkolnemi Seminarjum i Szkoły Handlowej, pierwotnie projektowany jako trójmecz. Nie zjawiła się jednak drużyna Gimnazjum. Wyniki są następujące: spotkanie szóstek wygrywa Seminarjum 2:0 (15:4) 15:8), w spotkaniach trójkami grały dwie drużyny Seminarjum i jedna Szkoły Handlowej. Zwyciężyła trójka seminarzystów w składzie, Chmielewski, Lewandowski, Szymkowiak.

* * *

Hokeiści Cracovji grać będą w dniach 7 i 8 grudnia w Berlińskim Pałacu Sportowym.

* * *

Kombinowany zespół bokserów Berlina i Szczecina, pokonany został w Goeteborgu w niespodziewanie wysokim stosunku 12:4.

* * *

W meczu tenisowym w hali Szwecja pokonała w Hamburgu Niemcy 3:2. Sensację stanowiła przegrana v. Cramm'a z Schroederem.

* * *

Reprezentacja piłkarska Budapesztu, w ubiegły czwartek w Zurychu pokonała Szwajcarję 5:2, a w niedzielę w Paryżu **reprezentację Paryża 5:1.**

SILVA RERUM

sebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

2 grudnia

1547 Umarł w Sewilli sławny hiszpański dalekomorski żeglarz i podróżnik, odkrywca Meksyku — **Fernando Cortez.**

1573 **Henryk Walezjusz** obrany królem polskim.

1594 Umarł w Duisburgu znakomity geograf i matematyk — **Gerhard Mercator,** twórca naukowej kartografji i autor pierwszej mapy Europy.

1762 Urodził się publicysta i literat **Franciszek Xawery Dmochowski,** tłomacz dzieł klasycznych.

1804 Papież Pius VII koronuje Napoleona w Paryżu na cesarza.

1805 (w I. rocznicę koronacji) bitwa **pod Austerlitz** („bitwa trzech cesarzów").

1872 Umarł w Krakowie poeta polski — **Wincenty Pol,** autor „Mohorta", „Pieśni o Ziemi Naszej" itd.

1934 Umarł w Poznaniu znakomity malarz-**portrecista Józef Męcica-Krzesz.**

Programy radjowe

Środa, dnia 4 grudnia 1935 r.

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA.

12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 „Wartość odżywcza pokarmu", pogadanka — wygł. Zofja Czerny. 12.30 Koncert ork. z Wilna. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—15.15 Przerwa. 15.15 Wiad. o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 16.00 „Zagadki muzyczne" — tr. ze Lwowa. 16.20 Recital śpiewaczy Stefanji Pietraszkiewicz - Zacharzewskiej (alt). Przy fortep. prof. Ludwik Urstein. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 Odczyt z Katowic. 17.20 Symfoniczna muzyka rosyjska (płyty). Objaśnienia dr. Emilji Elsnerówny. 1) A. Ljadow: Baba Jaga — obrazek muzyczny, 2) S. Prokofjew: Stalowy taniec (Le pas dacier) — suita baletowa. 17.50 „Świat się śmieje". „Wojna włosko-abisyńska w krzywem zwierciadle" — przegląd humoru zagranicznego w oprac. Tadeusza Wittlina. 18.00 Duety wokalne i utwory solowe w wykonaniu Janusza Popławskiego (tenor) i Kazimierza Czekotowskiego (baryton). Przy forttep. prof. Ludwik Urstein. 18.30 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stępowski. 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Muzyka lekka (płyty). 19.00 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne" — inż. Fr. Zoll. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadom. sport. lokalne. 19.40 Wiad. sport. ogólne. 19.48 Pogadanka aktualna. 19.58—20.00 Przerwa. 20.00 Transmisja z Budapesztu. Wieczór melodyj węgierskich. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Imre Magyari i soliści. 20.30 Kwadrans starych walców (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 XIV audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849) w opracowaniu prof. U. J. dr. Zdzisława Jachimeckiego. Wykonawcy: Marja Wiłkomirska (fortepian) i Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela). 1) 5 mazurków op. 7: B-dur, a-moll, f-moll, As-dur C-dur, 2) 6 etiud z op. 25: As-dur Nr. 1, f-moll Nr. 2, F-dur Nr. 3, a-moll Nr. 4, e-moll Nr. 5, gis-moll 6, 3) Rondeau concertant pour piano et violoncelle sur des thèmes de l'opera „Robert le diable" de Meyerbeer (part wiolonczelowy opracowany przez A. Franchomme'a). 21.35 Kwadrans poetycki z Łodzi. 21.50 „Motor interesów", pogadanka — wygł. M. Kozłowski. 22.00 „Spacer po Europie" — retransmisje z rozgłośni europejskich. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna (płyty). 23.30—23.45 „Nowy Rząd Polski i Jego poczynania gospodarcze" — pogadanka w języku angielskim — wygł. Jerzy Podoski.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA.

6.30—7.50 Transm. z Warszawy. 7.50 Program na dzień bież. 7.55 Parę informacyj. 8.00—8.10 Tr. z Warszawy. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57—12.03 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12.03—12.30 Tr. z Warszawy. 12.30—13.30 Tr. z Wilna i Warszawy. 13.30 Potpourri operetkowe (płyty). 14.30—15.15 Przerwa. 15.15—15.20 Transm. z Warszawy. 15.20 Przegląd giełd. i komunikat żeglarski. 15.30 Orkiestry i soliści (płyty). 16,00—16,20 Tr. ze Lwowa. 16,20—17,00 Tr. z Warszawy. 17.00—17.20 Tr. z Katowic. 17.20—18.30 Tr. z Warszawy. 18.30 Skrzynka techniczna — omówi W. Janicki. 18.40 Życie kult.-artyst. i naukowe na Pomorzu. 18.45 Melodje i powiastki dla dzieci (płyty). 19.00 Wiad. gosp. z Pomorza. 19.09 Chwilka morsko-pomorska. 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Koncert reklam. 19.35 Wiad. sportowe z Pomorza. 19.40—20.00 Tr. z Warszawy. 20.00 Tr. z Budapesztu przez Warszawę. 20.30—21.35 Tr. z Warszawy. 21.35—21.50 Transm. z Łodzi. 21.50—23.05 Tr. z Warszawy. 23.05 —23.30 Tańce i piosenki (płyty).

ZAGRANICA.

17.10 Koenigswust. Muzyka popularna. 18.00 Paris P. T. T. Koncert Paryskiej Ork. Symf. 18.00 Koenigswust. Dawna muzyka skrz. 18.30 Moskwa (WCSPS). Koncert Beethovenowski z udz. Grzegorza Ginsburga. 18.30 Wrocław. Pieśni Schumanna i Brahmsa. 19.00 Budapeszt. Wieczór ludowych pieśni węgierskich. Cz. I. 19.00 Sztutgart. Koncert kwartetowy Kergla. 19.00 Monachjum. Wieczór ludowy. 19.00 Koenigswust. Koncert rozrywkowy. 19.25 Bratysława. Recital fort. 19.25 Wiedeń. „I quattrio rusteghi" — opera Wolf Ferrariego. 20.00 Budapeszt. Wieczór ludowych pieśni węgierskich. Cz. II. 20.00 Moskwa (Kom.). „Wesoła wojna" — operetka Jana Straussa. 20.10 Bukareszt. Recital skrzypcowy. 20.45 Berlin. Koncert ork. pod dyr. Graenera. 20.50 Rzym. „I monelli fiorentini" — operetka Ranzata. 21.00 Budapeszt. Trzy suity węgierskie. 21.10 Bukareszt. Sonata Debussyego. 21.45 Luksemburg. Wesoła aud. muzyczna. 22.00 Strasburg. „Le Bal masque" — kantata Poulenca. 22.10 Wiedeń. Muzyka taneczna. 22,30 Paris P. T. T. Koncert solistów. 22.30 Koenigswust. „Nocna muzyczka". 22.30 Berlin. Muzyka wieczorna. 23.00 Lipsk. Koncert nocny.

NAJNOWSZE ZEMPERKI, BERETY, SZALE!
Codziennie napływ ostatnich nowości 10161
S. KAŁAMAJSKI Przyjmuje asygnaty spółdzielni KREDYT

TORUŃ

Pożyczkę Narodową
jako częściową wpłatę na odbiorniki PZT przyjmuje **E. Siwiec Toruń.**
10306

Kapelusze
welurowe, pluszowe i włochate, w najmodniejszych fasonach.
DOM KONFEKCYJNY
Z. ORCHOLSKI
Toruń, Szeroka 11. 10770

Przedsiębiorstwo
futrzane świetnie prosper. z powodu przeniesienia składu do Warszawy odstąpię z towarem, lub bez, tel. 2269 Toruń. 10438

Pudry
na wagę — 8 odcieni
Drogerja pod Łabędziem
Toruń, Szeroka 26/28.
10319

Bonżurki męskie i piżamy flanelowe
Wybór duży. Ceny niskie.
DOM KONFEKCYJNY
Z. ORCHOLSKI
Toruń, Szeroka 11. (10770

CHODNIKI
największy wybór
Karol Steinbach
Toruń, Szeroka 5.

Dwór Artusa
TORUŃ
W zrozumieniu potrzeb chwili, obniżyłem ceny obiadów ze zł 1.35 na **zł 1.00** w abonamencie oraz zł **1.20** przy konsumcji jednorazowej Ceny za kolacje obniżyłem z zł 1.20 na **zł 1.00.**
Gospodarz.

W „Italji"
ciastka deserowe **20 gr,** pączki **15 gr.**
Koncert zespołu kapelm. **Kamińskiego.** 10843

2 pokoje
z kuchnią dla pp. wojskowych. Toruń, Bydgoska 106. Można umeblowane.
10852

Na płaszcze damskie
ceny znacznie zniżone.
DOM KONFEKCYJNY
Z. ORCHOLSKI
Toruń, Szeroka 11. (10770

GRUDZIĄDZ

Skład opałowy
dobrze prosperujący, do odstąpienia od 1. I. 36 r. wraz z żywym i martwym inwentarzem. Adres w Administracji „Dnia Grudziądzkiego", (10858

Fortepian,
obraz olejny, krzesła balkonowe i stoliki bardzo korzystnie sprzeda: Grudziądz, Staszica 5. II p. lewo, od godz. 11 do 16-tej. 10854

Osiedliłem się w Toruniu
Bydgoskie Przedmieście, przy ul. Mickiewicza 102, I. piętro jako
lekarz - dentysta
Dr. med. dent. Leon Lendziński
Dypl. uniwersytetu w Würzburgu. Przyjmuję tylko prywatnie od godz. 9—12 i 3—5. W soboty po południu, w niedzielę i święta przed południem i po wymienionych godzinach nie przyjmuję.
Byłem czynnym od r. 1913-18 jako asystent i zastępca w lekarsko-dent. praktykach w Niemczech, od r. 1914-34 w własnej praktyce w Recklinghausen w Westfalji, w I kwart. 1935 brałem udział w kursach w uniwersyteckiej lekarsko-dentystycznej i stomatologicznej klinice w Bonn n/Renem. 10611

Km. 1677/35.

PRZETARG.

6 grudnia godzina 9,30 sprzedaję przy ul. Szerokiej 35 przymusowym przetargiem za gotówkę: kasę ogniotrwałą, 3 maszyny do pisania.

(—) Brunon Duplicki,
Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.

Km. 1715/35.

PRZETARG.

6 grudnia godzina 10 sprzedaję przy ul. Szerokiej 2 przymusowym przetargiem za gotówkę: radjoaparat.

(—) Brunon Duplicki,
Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru III.

Km. 2080/35. 10844

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dn. 6 grudnia o g. 15,30 sprzedawać będę w drodze licytacji przymusowej w Podgórzu u Gerharda Federa: wagę, konia, tuczniki, rower, aparat fotograf., różne maszyny, urządzenie mleczarni, i inne przedmioty.

(—) Leonard Rzymyszkiewicz, komornik
Toruń, Łazienna 13.

Km. 2032/35 i 2079/35. 10853

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu rewiru I. Lech Stanisław, mający kancelarję w Grudziądzu, ul. Groblowa nr. 3, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 grudnia 1935 r. o godz. 9.30 przed poł. w Grudziądzu, ul. Mickiewicza nr. 12, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości. należących do Michała Konarkowskiego w Grudziądzu, składających się z: 1 kiosku zbudowanego z podwójnej deski, 1 piecyka żelaznego, 10 paczek gilz „Morwitan" i 15 paczek gilz „Ąida", oszacowanych na łączną sumę 1015,— zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

GDYNIA

Meble biurowe 8700
urządzenia składowe, okna i drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu
Gdynia, ul. Lipowa 11
telefon 21 88
BYDGOSKA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH

Płyty na drzwi.
Specjalne wymiary: 220/75, 220/85, 220/93, 220/100 cm. i inne szerokości
SKŁAD DYKTY „OPATO"
7420 **GDYNIA,**
Śląska 1-3, tel. 26 13.
GDAŃSK,
Hlg. Geistgasse 87, tel. 24111

Samochód
limuzyna „Buick", model 1929/30, 6-cyl., 5 osobowy w dobrym stanie, okazyjnie do sprzedania. Informacje: Gdynia, ul. Pułaskiego 1, w podwórzu na prawo.
10872

BYDGOSZCZ

Myśliwi
polują tylko bronią i nabojami F-my **„Hubertus"** Bydgoszcz, ul. Grodzka 8 (róg Mostowej). Fachowa naprawa broni. Telef. 36-52.
7546

Polecam moje piękne **pianina fortepiany**
tylko 1.88 długie po najniższych cenach i na najdogodniejszych warunkach. Eksport do wszystkich części świata. (5888
B. Sommerfeld
Bydgoszcz
ul. Śniadeckich 2.

RÓŻNE

Pokój
umeblowany w pobliżu dworca kolejowego. Eichendorffstrasse 7, Soppot. Zgłoszenia: Lubitz, Soppot, Eichendorffstrasse 7. 10864

Legitymację
wystawioną przez Dyrekcję Ceł w Poznaniu na nazwisko Antoni Krzyżkowiak, unieważniam. 10871

Radjo-odbiorniki na rok **1936**
Philips, Elektrit, Telefunken, Natawis, Państwowe Zakłady Radjotechniczne
ukazały się w sprzedaży na dogodnych warunkach spłaty. Raty od zł 13.00 miesięczn.
Radjo-odbiorniki Państw. Zakł. Radjotechn. spłacalne częściowo Oblig. 6 proc. Poż. Narod.
w firmie **B. Wojewski** Wejherowo, Sobieskiego 2. Tel. 237 Gdynia, Starowiejska 26 8936

6. K. 13/32. 10855

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Grabówcu pow. Brodnica i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Grabowiec wykaz L. 40 na nazwisko Karoliny Grüning zostanie w drodze egzekucji dnia 19 lutego 1936 r. o godz. 10 przed południem wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie pokój nr. 51. Wymieniona nieruchomość stanowi osadę rentową o powierzchni: 8.38.41 ha i 24.60 tal. czystego dochodu, na której znajduje się dom mieszkalny z chlewem i stodołą rocznej wartości użytkowej 90.— mk. Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 22 lipca 1932 r.

Brodnica, dnia 23 listopada 1935 r.

Zl. 885-Gr. **Sąd Grodzki.**

BACZNOŚĆ! Największy wybór wszelkich wódek gatunkowych, tak wina, konjaku i czystych wyborowych, zawsze na składzie po cenach bardzo niskich, dla smakoszy, amatorów i przyjaciół bliskich.
Nie pij nigdy wódki, byle było, bo kupisz dobrej i taniej tylko
w firmie J. WOJDYŁO, Tczew
Kościuszki 1. (9914) Telefon 1112.

Najlepsze maszyny
do szycia stale na składzie
i na dogodnych warunkach spłaty
nabyć możesz w **firmie**
B. Wojewski Wejherowo, Sobieskiego 2 Gdynia, Starowiejska 26.

Numer akt: 2091, 2100, 2098, 1074/35. (10867

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rewiru II Józef Penk, mający kancelarję w Gdyni, ul. Leśna nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 grudnia 1935 r. o godz. 12-tej w Gdyni, ul. Starowiejska nr. 3 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości: 1 szafy do książek, 1 biurko dębowe oszac. na 600 zł. Nast. w Gdyni, ul. Abrahama 9: 300 mb. listew do obrazów — oszac. na 600,— zł. Nast. w Gdyni ul. Wład. IV. firma „Rawa": 1 samochód półciężarowy „Durkopp" oszac. na 400,— zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 3 grudnia 1935 r.

Komornik: (—) J. Penk.

Do akt Nr. Km. 1413/35. 10866

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. III-go Stefan Pyttel zamieszkały w Gdyni, ul. Piotra Wysockiego nr. 13 na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 5 grudnia 1935 r. o godz. 10 w biurze mojem w Gdyni przy ul. Wysockiego nr. 13 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 61 but. likierów i koniaków „Winkelhauzena", 1 kurtki skórz., smokinga, fraka, 5 garniturów męs., 1 sztuki pluszu, spodni, 2 kamizelek — oszacowanych na 704,— zł natomiast o godz. 10,30 przy ul. Śląskiej przed domem Kasy Emeryt. różnych sprzętów restaur. oszacowanych na łączną sumę zł. 1.290,— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 2 grudnia 1935 r.

Komornik: (—) Pyttel.

Km. 314/35. 10868

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łabiszynie, Józef Chrzanowski, urzędujący w Łabiszynie przy ulicy 11 Stycznia nr. 25 po myśli art. 668 § 1 k. p. c. obwieszcza, że na wniosek wierzyciela Państwowego Banku Rolnego, Oddział w Poznaniu, dział. przez Dyrektora w celu wyegzekwowania pretensji tegoż wierzyciela wyznacza się na dzień 20 grudnia 1935 r. od godziny 10-tej przed południem termin do opisu i oszacowania nieruchomości Młodocin, tom I. wykaz liczba 3 położonej w Młodocinie, powiatu szubińskiego a własność małżonków Ludwika i Marjanny z Kuśbów Katafiaszów w Młodocinie, powiat Szubin stanowiącej.

Po myśli § 2 wyżej cytowanego artykułu wzywa się wszystkie osoby, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do nieruchomości, jeżeli prawa ich stanowią przeszkodę do egzekucji.

Łabiszyn, dnia 30 listopada 1935 r.

(—) Chrzanowski, komornik Sądu Grodzkiego.

W Sklepie Gazowni
Bydgoszcz, Marszałka Focha 5, Tel. 37-84
z dniem dzisiejszym
wielka obniżka cen 10862
na aparaty i wszystkie przybory gazowe.

Numer akt: Km. 54/35. 10849

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Inowrocławiu rewiru II-go, Stanisław Zemełko, mający kancelarję w Inowrocławiu ul. Kruśliwiecka nr. 1 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 stycznia 1936 r. o godz. 10,30 w Sądzie Grodzkim w Inowrocławiu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Józefa Krantza nieruchomości położonej w Inowrocławiu przy ul. Młyńskiej 41, składającej się z domu mieszkalnego i podwórza o ogólnej powierzchni 704 mtr. kw. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Inowrocławiu — Inowrocław, tom 41 karta 1664.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 16.500,— cena zaś wywołania wynosi zł. 11.000,—

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1.650,—

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Inowrocławiu ul. Prezydenta Narutowicza nr. 8, sala nr. 33.

Inowrocław, dnia 30 listopada 1935 r.

Komornik: (—) St. Zemełko.

3. Co. 266/35. 10865

WYWOŁANIE. Firma Bałtycka Hurtownia Materjałów Budowlanych, Spółka z ogr. odpowiedzialnością w Gdyni, ul. Szkolna, działająca przez zarządcę Henryka Blitzera, zamieszkałego tamże, zastąpionego przez adwokata Dr. Ottona Menaschego zamieszkałego w Gdyni, ul. Św. Jańska, wystąpiła z wnioskiem o uznanie za umorzony zaginionego wekslu na kwotę 700,— złotych, wystawionego przez ks. Piotra Dembowskiego, akceptowanego przez Bronisława Krethlowa, na zlecenie ks. Piotra Dembowskiego, indosowanego przez Piotra Bedłę, a płatnego w Gdyni dnia 5 listopada 1935. Posiadacza tego wekslu wzywa się, by najpóźniej w terminie dnia 21 stycznia 1936 o godzinie 9-tej zgłosił swe prawa i przedłożył weksel w podpisanym Sądzie pokój 15, w przeciwnym razie uzna Sąd weksel za umorzony.

Gdynia, dnia 22 listopada 1935 r.

Zl. 937. **Sąd Grodzki.**



Miłośniczka zwierząt.

— Janie, kotka się nudzi. Proszę zabrać ją do kina na film z „micky-mous".

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej .... 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie .... 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie .... 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach .... 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj .... 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu .... 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu .... 2.89 zł
Pod opaską .... 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą .... 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann. Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański. Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Leon Formański, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Kazimierz Kretowicz, Tczew, Kościuszki 1. —
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.